Nr 136. Kraków, Sobota 21 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Ciszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 r. wychodzi „Nowa Reforma“

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 popołudniu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po

znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie i Krakowie, ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat“.

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych, jak dla zamiejscowych, wynosi:

kwartalnie 5, półrocznie 10 K.

Numery okazowo wysyła bezpłatnie wydawnictwo „Świata“ w Krakowie, ul. Zyblikiewicza, 1.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy“ po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna 2 K 40 h.

Unia agrarna.

Zapewne z powodu obrad Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, wystąpiła „Gazeta Narodowa“ z radosnem powitaniem „Unii agrarnej“, rzekomo już w kraju istniejącej w formie zjednoczenia „wielkich“ i „małych“ rolników. Jeżeli jednak „wielcy“ rolnicy tyle okazywać będą dla nowej organizacyi politycznej zainteresowania, co dla obrad Towarzystwa gospodarskiego, którego drugie posiedzenie świeciło już pustkami, to „Gazeta Narodowa“ przyspieszyć będzie musiała datę pogrzebu tej szczytnej, politycznej myśli, do której pierwszeństwa rości sobie pretensyę.

Organ podolskich konserwatystów uważa zjednoczenie konserwatywnej szlachty ze stronnictwem ludowem za fakt dokonany:

„To, co dotychczas się stało w kierunku zbliżenia polskich stronnictw agrarnych: kompromis przy wyborach, pojednawczy przebieg kongresu ludowców, odbytego w Rzeszowie 8 b. m. i inne podobne objawy — rozumuje „Gazeta“ — dowodzą tylko, że pierwsze lody wahania się i obopólnej nieufności są już stanowczo przełamane. Jest już pewnem, że w Kole polskiem i w Sejmie nowym Unia agrarna wystąpi czynnie“.

Ale organ konserwatywny, uprzedzając fakta, dokonać się dopiero mające, zdaje sobie także sprawę z trudności, pisząc dalej:

„Jednakowoż — ma ona (Unia) przed sobą jeszcze ciężki czas próby wytrzymałości! Jeszcze żywioły składowe tej Unii nie zżyły się z sobą, nie nauczyły się razem maszerować i razem pracować. I będzie potrzeba do tego niemałych wysiłków, wielkiej wyrozumiałości wzajemnej, wytrwałości i czujności przywódców obu stron, tj. ludowców i szlachty (sic!), ażeby ustalić i płodnem uczynić działanie Unii agrarnej w nowym Sejmie — i w kraju“.

Ha! zapewnie, — stronnictwa Unii nie miały czasu i sposobności „zżyć się z sobą“. Jedne wybory do Sejmu, to jeszcze nie wiele. Łatwiej zawrzeć kompromis wyborczy, niż potem prowadzić kompromisową politykę w Sejmie lub parlamencie. Zupełnie tak, jak w małżeństwie. Do ślubu miłość wielka, po ślubie, w pożyciu małżeńskiem... bywa różnie. To też „Gazeta Narodowa“ przewiduje widocznie poważne trudności w zgodnem działaniu Unii, będącej na razie pojęciem idealnem, pisząc w dalszym ciągu:

„Największem niebezpieczeństwem Unii agrarnej byłoby upieranie się czy to jednej lub drugiej strony przy hasłach dotychczasowej polityki partyjnej (bagatela! Przyp. red.), przy tych hasłach, które prowadziły dotychczas nie do jakiegokolwiek realnego rezultatu, ale tylko do kłótni, rozjątrzenia i rozbicia społecznego. Hasła „minimalnej parceli“ jakichś przeszkód formalnych w swobodzie dzielenia gruntów i inne tym podobne pomysły, zmierzające do wyjątkowego ograniczenia tylko właścicieli ziemi w swobodnem rozporządzaniu ich mieniem, a wreszcie hasło „gminy zbiorowej“, które tyle złej krwi wywołuje na wsi, niechaj w spokoju spoczywają w archiwum Wydziału krajowego!“

A więc nawet „gminę zbiorową“ kładzie „szlachta“ na ołtarzu ofiarnym, byle namotać kompromis z ludowcami. Co prawda, ofiarność to dość tania wobec bardzo cennych zamiarów i planów sojuszu, bo „gmina zbiorowa“ wedle projektu konserwatystów, i tak byłaby jeszcze długo zażywała wywczasów w archiwum Wydziału krajowego, — ale propozycya „Gazety“ jest, bądź co bądź, objawem abnegacyi na rzecz „Unii“.

Do jakich realnych celów ma zdążać „Unia“?

„Unia agrarna — pisze „Gaz. Nar.“ — niechaj ujmie silną ręką reformę własności ziemskiej, w sposób, odpowiadający dzisiejszym stosunkom i dzisiejszym potrzebom. Za jej wpływem kraj powinien wdrożyć politykę agrarną, bez lękliwości biurokratycznej, na rozległą skalę obmyślaną. W polityce agrarnej przyszłego Sejmu i poza Sejmem wypadałoby koniecznie porzucić szablony, do jakich przyzwyczaiły nas pańszczyźniane tradycye rozdziału ludności rolniczej na wrogie, albo przynajmniej nieufnie obserwujące się nawzajem obozy chłopów i panów, a wszelkie operacye agrarne niechaj będą prowadzone z całą energią w tym kierunku, ażeby wytworzyć liczną i silną, średnią własność ziemską, intenzywnie zagospodarowaną“.

Na czem jednak polegać ma „polityka agrarna na rozległą pomyślana skalę“, — nie dowiadujemy się z żadnych wynurzeń organów konserwatywnych. Bo na to, aby wytworzyć „średnią własność ziemską“, nie potrzeba Unii, nie potrzeba polityki agrarnej przeciwstawiać polityce mieszczańskiej; — na to zgodzą się wszystkie stronnictwa. Jeżeli tej myśli nie przeprowadzono dotąd, winną temu była większa własność, względnie krótkowidztwo jej przedstawicieli

Na „reformę własności ziemskiej, w sposób odpowiadający dzisiejszym stosunkom i potrzebom“, zgoda była zawsze i będzie w przyszłości powszechna. Idzie tylko o to, na czem ta reforma ma polegać i kto ją ma w życie wprowadzić? Naszem zdaniem, cała kwestya leży w rękach właścicieli obszarów dworskich, w pierwszym rzędzie. Zacząć racyonalną gospodarkę rolną, popartą teoretycznem i praktycznem wykształceniem, w administracyi pogodzić dochody z wydatkami, — to pierwszy i zasadniczy punkt „reformy“. Kraj nie ma tutaj ingerencyi i żadna „polityka“ nie przyjdzie własności ziemskiej z pomocą. Tę reformę musi ona sama obmyśleć i przeprowadzić. A potem rzecz druga: nie pozbywać się lekkomyślnie ziemi, nie oddawać jej w niepowołane ręce, a pieniądze, płynące z ojczystego zagona, pozostawić w kraju, — to znowu postulat, który społeczeństwo ma prawo stawiać wobec każdego ziemianina.

Na to wszystko nie potrzeba jednak „Unii agrarnej“. — W kraju nie masz wrogów ziemiaństwa. Wszyscy wiemy aż nadto dobrze, że Galicya jest krajem rolniczym i że opieka nad rolnictwem jest kardynalnym postulatem ekonomicznym. Jeżeli to rolnictwo nie doznawało dotąd należytej i rozsądnej opieki ze strony ciał reprezentacyjnych, to już wyłączną winę przypisać muszą konserwatyści sobie samym. Oni przecież, nie kto inny, reprezentowali większą i mniejszą własność w Sejmie i parlamencie, w ich ręku leżał ster polityki krajowej. Ta polityka była też zawsze i przedewszystkiem agrarną, ale najwidoczniej pomyślana była źle i fałszywie, albo spaczono ją w wykonaniu, skoro dzisiaj chłop ucieka z kraju za morze, a większa własność topnieje z każdym rokiem.

Czy ci sami ludzie — pytamy — co kraj do ruiny doprowadzili, godni są zaufania dzisiaj dlatego, że stają „pod zielonym sztandarem“? Co oni nowego i lepszego przynieść mogą własności ziemskiej i krajowi nad to, co im po 30 latach swoich wszechwładnych rządów przysporzyli?

W całem rozumowaniu „agrarnem“ tkwi przedewszystkiem hipokryzya i zachłanność polityczna — maskująca wielkie dla społeczeństwa i kraju niebezpieczeństwo. Bankruci konserwatywni ratować się chcą dobrą marką polskiego ludu, który do niedawna zdala od siebie trzymali, którego mandaty gwałtem zdobywali, aby ich dla swoich koteryjnych i klasowych celów nadużyć. Pobudzają egoizm ekonomiczny tego ludu, aby go tylko dla siebie pozyskać i, jak dotąd bywało, wyzyskać...

Kraj powinien na te zakusy baczną zwrócić uwagę. Konserwatyści na kartę stawiają społeczną zgodę, wygrywają interes agrarny, przeciw miejskiemu, — byle tylko uratować mymykającą się im z rąk władzę.

W tym biednym kraju, gdzie rolnictwo tak nisko stoi, gdzie wielkiego przemysłu niema prawie zupełnie, gdzie rękodzielnik walczy z niedostatkiem, a handel ma punkt ciężkości poza granicami, gdzie konsumentem jest biedny robotnik i ciężko pracujący urzędnik, — w tym kraju, w którego polityce demokratycznej rozbrzmiewały zawsze najgłośniej hasła ludowe, — proklamować dzisiaj przewagę polityki agrarnej pod patronatem „wielkich“ i „małych“ rolników, — jest już czemś więcej, niż zwykłem sobkostwem koteryjnem, jest po prostu zamachem na przyszłość kraju i współdziałanie wszystkich sfer społecznych nad podniesieniem kraju z upadku ekonomicznego i kulturalnego.

Te zamachy się jednak udać nie mogą. Już zapóźno u nas na „Unię agrarną“. Lud polski przeszedł zbyt dobrą i ciężką szkołę, aby dał się brać na lep „Unii agrarnej“.

Listy poznańskie.

III.

Poznań, 19 marca.

Jednym z pierwszych, z którym się podczas swej podróży spotkałem, był zasłużony przywódca życia polskiego na Górnym Śląsku, p. Napieralski, redaktor i wydawca „Katolika“, pisma, rzecz można, które przeszło do dziejów odrodzenia Śląska. Jest to polityk wytrawny, umiarkowany i roztropny, oceniający położenie i stosunki z bardzo trzeźwego punktu widzenia. Na położenie, wytworzone wywłaszczeniem, nie zapatruje się zbyt pesymistycznie.

— Wywłaszczenie — mówił — dotknie przedewszystkiem te jednostki, które kochają swą ziemię, dziedzicząc ją po praojcach. Lecz — dodał — dużo jest takich, którzy ziemią handlują, kupują ją i sprzedają dla zysku. Ci mogą nawet robić dobre interesa. Nie sądzę bowiem, żeby rząd złe płacił ceny. Mogą więc wywłaszczeni kupować, gdzie się im spodoba, a Niemcy za dobre pieniądze sprzedawać będą ziemię poddostatkiem. Mogliby zakupywać ją także na Śląsku.

— A jak z chłopami? — wtrąciłem pytanie.

— Nie sądzę, żeby na razie wywłaszczano chłopów.

Po przerwie mówił dalej.

— Daleko byłoby gorzej, gdyby Sejm pruski był uchwalił rządowi pierwszeństwo kupna przy sprzedażach ziemi, tak zwane „Vorkaufsrecht“. Wtedy Polacy nie byliby mogli nigdzie nabywać ziemi w krajach polskich.

Co do Śląska, nie obawia się poseł wydania podobnej „ustawy“. Rząd głównie czycha na większe posiadłości ziemskie, a te na Śląsku prawie wyłącznie znajdują się w ręku niemieckiem.

Rozmawialiśmy następnie o stosunkach berlińskich. Opinia publiczna w Berlinie jest podzielona. Opozycya niemiecka przeciwko polityce rządowej wobec Polaków wzrasta. Wiatr antipolski idzie z dworu. Książę Bülow jest tylko wykonawcą woli cesarza.

Przeszliśmy na berlińskie Koło polskie. Zapytałem się, jakie odcienia partyjne zarysowują się w Kole.

— U nas — rzekł p. Napieralski — panuje wzorowa solidarność. Na tle jedności narodowej nikną stronnictwa, chociaż Koło nasze składa się z członków różnych przekonań politycznych i społecznych, co jednak na zewnątrz zupełnie niknie. Zapatrując się rozumnie na położenie, nie może też być inaczej. Jeden interes: obrona narodowa skupia nas najściślej i czyni z nas jedno stronnictwo.

Koło polskie urządziło polskie biuro prasowe, które wysyła wiadomości, komunikaty i artykuły polityczne do wszystkich czasopism polskich, wychodzących w zaborze pruskim. Biuro oddaje doskonałe usługi zarówno Kołu polskiemu, jako też dziennikom, szczególnie mniejszym, posiadającym słabsze siły redakcyjne. Wieczorem wychodzą z Berlina Komunikaty Biura prasowego, a rano leżą na stołach wszystkich redakcyj. Kierownikiem biura prasowego jest p. Napieralski.

Dobry przykład jedności i solidarności narodowej daje już Górny Śląsk. Najlepsza komitywa łączy dziś obóz „Katolika“ z obozem „Polaka“, t. j. posła Korfantego.

To samo w Poznaniu. Wprawdzie „Dziennik Poznański“ i „Kuryer Poznański“ reprezentują dwa obozy, wprawdzie istnieje tu stronnictwo zachowawcze i demokratyczne, bardzo zbliżone do narodowej demokracyi, lecz walka stronnictw na zewnątrz prawie nie jest dostrzegalna i przeciwnicy polityczni zawsze są zjednoczeni i solidarni, gdy chodzi o obronę praw narodowych, zaś w pracy narodowo-społecznej usiłują się prześcignąć nawzajem. — Na czele konserwatystów stoją: hr. Żółtowscy, ks. Radziwiłł, Turno, dr Jackowski i inni. P. Kościelski, prezes „Straży“, zajmuje z drem Dziembowskim poniekąd środkowe stanowisko pomiędzy konserwatystami a narodową demokracyą, której widocznemi głowami są: posłowie: Seyda, Chrzanowski, dr Niegolewski, dr Chłapowski, jakoteż dr Szymański, wydawca i redaktor długoletni „Orędownika“, wogóle patryarcha poznańskiej demokracyi.

Odwiedziłem dra Szymańskiego. Mimo poważnego wieku — ma lat 67 — jest zupełnie czerstwy fizycznie i w pełni sił umysłowych. Bierze też czynny udział w pracach redakcyi „Orędownika“, który obecnie przeszedł na własność spółki „Kuryera Poznańskiego“, do której dr Szymański także należy. — Spółka wydaje oprócz „Kuryera“, jeszcze „Gazetę Narodową“, „Orędownika“ i „Głos Polski“.

Dr. Szymański zaczął swoje informacye od tego, że pod pruskim zaborem „szeregują się wszystkie stronnictwa w jeden zastęp dla obrony narodowości“. Zrobiło to na mnie jak najlepsze wrażenie. Od dwóch osób więc — różniących się przekonaniami usłyszałem zapewnienie o zgodzie narodowej, tak nam w wyjątkowem naszem położeniu potrzebnej.

— Zadaniem naszem i hasłem — mówił — jest praca.

Potem rzekł do mnie:

— Pan może wyobrażał sobie, że nas zastaniesz wzburzonych, zrozpaczonych, gotowych nawet do jakiegoś kroku nierozważnego. Tego życzą sobie hakatyści, lecz my bynajmniej na ich lep nie pójdziemy. Jak Pan widzi, jesteśmy spokojni i nie przywięzujemy nadzwyczajnej wagi do wywłaszczenia, chociaż jest to „horrendum“, niepraktykowane w świecie cywilizowanym. Mamy jednak powody do zachowania spokoju. Społeczeństwo nasze w walce podniosło się niezmiernie materyalnie i kulturalnie, a praca stanowi dla nas otuchę i rękojmię, iż nowy cios, wymierzony przeciw nam, chybi celu. Niechaj oni robią swoje, my będziemy robili swoje, a zobaczymy, kto zwycięży. Dziś Polacy są nietylko rolnikami, lecz zajmują w handlu i przemyśle wcale niepoślednie stanowisko. U nas ludzie wydoskonalili się w każdym zawodzie, co idzie tak daleko, że nawet drzewo rąbie, lub ulicę zamiata ten tylko, kto umie zręcznie obchodzić się z siekierą lub miotłą.

W końcu dodał.

— Nie mamy powodu oddawać się rozpaczy i ani myślimy rąk opuszczać.

G. Smólski.

Bilans kampanii.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 20 marca.

Komisya budżetowa jutro ma rozpocząć obrady nad budżetem oświaty, w których sprawa Wahrmunda i nuncyusza di Belmonte szerokie zatoczy kręgi. Z dzisiejszych dzienników wynika wprawdzie, że czynią się starania, aby nieudałą interwencyę nuncyusza uważać za nieistniejącą, nie zmienia to jednak jego krytycznej sytuacyi. Odwołanie nuncyusza z Wiednia nastąpić musi i co najwyżej stanie się to za

---

Stary ratusz krakowski i pomnik Kościuszki.

I.

Podobno gorąco chęci ludzkie, jeżeli są bardzo silne, i jeżeli z głębokiego przekonania o dobroci sprawy płyną, mają własność udzielania się i torowania sobie drogi do ludzkich przekonań. Tem prawem wywalczają one nieraz, rzeczom z razu niepopularnym, pewne sympatye, a nawet w czyn je wcielają niekiedy. Bujając, jak platoński ideał w eterze, bakterya gorącej chęci i pragnienia, zaraża masy ludzkich mózgów i wspólnem pragnieniem zapładnia.

Takie myśli obudziła u niżej podpisanego, wzmianka w kronice nr. 108 „Nowej Reformy“ (z dnia 5 marca b. r.), donosząca, że: „na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, uchwalono, na wniosek r. m. dra Domańskiego, wezwać magistrat, aby się zastanowił nad sprawą odbudowania starego ratusza miejskiego w Rynku i restauracyą wieży“, — a dalej, że: „polecono magistratowi przedłożyć sekcyi, w możliwie najkrótszym czasie, odpowiednie plany“.

„Vicisti, o Galilee!“ zawołałem, bo wiara w zwycięstwo każdej kulturnej myśli na bruku krakowskim, nie zawiodła. Stwierdza się to już nie po raz pierwszy, że nie: „nierządem stoi Polska“, ale świetnemi pomysłami ludzi, ożywionych dobrą, ku Rzeczypospolitej, wolą.

Za ten wniosek należy się profesorowi Domańskiemu wdzięczność, od wszystkich, Kraków miłujących, cywilizowanych obywateli, a sekcyi ekonomicznej uznanie, za objaw kulturalności, jaki swą uchwałą złożyła

Lat temu jeszcze... jakie dziesięć może..., kiedy w pewnem, sztuce bardzo oddanem gronie, myśl tę poruszano, ozwały się głosy: „Tak.... to piękne... ale to chyba niewykonalne. I poco zresztą? — lepiej postawić co praktycznego.“ Ktoś złośliwy przeciął wówczas, dysputę ostrzem zjadliwego dowcipu, i cała rzecz utonęła „w śmiechu srebrnego kaskadzie“.

Ale dziesięć lat, to kawał czasu, to etap w rozwoju ludzkiej myśli. Reszty ciasnych doktrynek wyparowały z mózgów w ożywczych promieniach potężniejącej sztuki i kultury umysłowej, a dziś kwestya odbudowania starego ratusza, kwestya ekspiacyi za akt barbarzyństwa z przed lat stu, jest, w szacie wniosku, przedmiotem uchwał powołanych czynników. Pochód ku światłu, dobru i pięknu, jest jednym łańcuchem zdarzeń przyczyn i skutków. Jedna myśl, skoro się raz urodziła, daje natychmiast życie innym, bezpośrednio z nią się wiążącym.

Skoro przed oczyma naszej fantazyi zjawia się odbudowany ratusz, zaraz też majaczyć poczyna i pomnik Kościuszki, i średniowieczna twarz Rynku, i przeznaczenie nowego gmachu. Tym sprawom słów kilka poświęcić pragnę.

Kiedy na posiedzeniach komitetu pomnika Kościuszki przychodzi, w kolei porządku dziennego, sprawa jego umieszczenia, najsilniejszym argumentem przeciwników stawiania go w Rynku, jest twierdzenie, że pomnik odbiera Rynkowi średniowieczny jego charakter.

Rozprawy o miejsce pod pomnik, nie leżą właściwie w założeniu niniejszych wywodów. Wspominam o nich naprzód, dla stwierdzenia, że w Rynku, oprócz kościoła Maryackiego i wieży ratuszowej, nic już — po prawdzie — ze średniowiecza nie pozostało, powtóre, aby podnieść chwalebną dbałość Krakowian, o zachowanie resztek dawnego wyglądu miasta, niegdyś tak pięknego.

Dbałość ta, oprócz tego, że jest dowodem kultury, jest też i objawem praktycznego zmysłu. Zachowanie typu średniowiecza w starem mieście, tego średniowiecza, w którem tak ciekawe są miasta i miasteczka niemieckie i francuskie, jest ideą, nietylko cywilizowaną, ale, jak każda, pozornie niepraktyczna prawda, wysoce praktyczną i zyskowną.

I dalej: ci niepraktyczni ideolodzy, np. gdańscy, albo norymberscy, którzy nie pozwalają na burzenie średniowiecznych fasad i wznoszą nowe domy w charakterze przekazanym miastu, przez ubiegłe wieki jego historyi, są o wiele praktyczniejszymi, i o dochody miasta więcej dbałymi obywatelami, od tych, którzy np. dla tramwaju lub drutu telefonicznego zburzyćby pragnęli rondel floryański.

Któżby bowiem jechał np. do Brugges dla przyjemności przejechania się tramwajem? Ale dlatego, aby widzieć Brugges stare, jadą setki tysięcy co roku.

Jakiś żal i wstyd ogarnia stojącego na „Grande Place“ w Brukseli, Krakowianina! Jakże boleśnie przypomina się Rynek, który mógł nie ustępować wcale temu cudnemu dziełu sztuki! A przecież „Grande Place“, ze swym ratuszem, ze swą „maison du roi“, ze swemi złoconemi fasadami, w niczem nie przeszkadza Brukseli być najnowożytniejszem miastem w Europie, tak jak Paryż.

W Gdańsku, Brugges, Norymberdze, Ratyzbonie i t. d. ustawy chronią stare fasady i ulice, mieszkańcy rekonstruują i odbudowują poniszczone w czasach upadku sztuki budowle i monumenty, bo dziś, wobec wysokiego poziomu architektonicznej i archeologicznej wiedzy współczesnej, artysta łatwo wżyje się i wczuje w myśl zmarłego przed wiekami budowniczego i potrafi odbudować gmach jego tak, jakby go on sam, niewątpliwie był pomyślał. Zresztą i u nas odbudowuje się Zamek wawelski

Na naszym jednak, przepięknym Rynku krakowskim, zbyt długo gospodarowały ciemnota i pseudo-praktyczność barbarzyńców. I jeszcze nasze pokolenie pamięta dobrze zakusy i zamiary burzenia Sukiennic, a założenia na ich miejscu „skweru“! (sic!).

Ciemnota i barbarya, wiodły za sobą godne siostrzyce: niedbalstwo i niechlujstwo, a reakcya przeciw temu wszystkiemu, jak każda reakcya fanatyczna i ciasna, rozpoczęła znowu, w imię cywilizowania Polski, niszczyć dotychczasowy jej, cywilizowany dorobek, i wiele zabytków padło ofiarą tej roboty.

Ratusz krakowski zburzono w początku wieku XIX. (1820) w owych nieszczęsnych latach zawiedzionych nadziei i upadku ducha, kiedy miejsce szerokich pragnień zajęły w duszach polskich malutkie hasełka racyonalizmu, które kazały wierzyć, że, aby odbudować nową Polskę, trzeba bez wyboru zburzyć wszystko, co było. Był to przytem okres upadku sztuki.

Jak zwykle, w epoce, w której niema twórców, to jest czynu, panować zaczyna rezonerstwo i doktryna

A u nas zwłaszcza, oddalonych od umysłowego ruchu zachodu, zrodził się legion domorosłych estetyków, nie rozumiejących piękności średniowiecznego miasta, i legion ten apostołował śmieszną tezę, że, aby plac był wielkim, musi być pustym, jak błonie, a wieża, aby się wydała wysoką, musi stać, jak samotna sosna na pustkowiu, na placu pustym. Ci teoretycy zapomnieli, a raczej nie wiedzieli o tem, o czem wiedzą doskonale wszyscy twórcy, że niema porównania bez „tertium comparationis“. — Nie wiedzieli o tem, że olbrzymia sosna, póki stoi w lesie wśród drzew od siebie mniejszych, robi wrażenie olbrzymiej, a gdy las na pół mili wokoło wytną i sosna zostanie samotna na płaszczyźnie, zmaleje ona do rozmiarów zwykłego drzewka, i dopiero pod sam pień podejść trzeba, aby z jego grubości wnioskować, że sosna jest na prawdę niezwykle wysoką.

Średniowieczny twórca wysokiej katedry wznosił ją w ciasnem średniowiecznem mieście i wiedział dobrze, że gdyby ją był postawił w szczerych polach, katedra wielkąby nie była. Ten sam średniowieczny mistrz zabudował Rynek budowlami, bo wiedział znowu o dwóch rzeczach: najpierw, że plac robi wrażenie wielkiego wtedy, gdy na nim wiele rzeczy pomieszczono, a plac pusty jest zawsze optycznie mniejszym, niż w istocie, powtóre zaś wiedział, że: plac w mieście jest piękny swem ograniczeniem i zapełnieniem pięknemi budowlami i monumentami, a pola szczere, otwarte, są pięknemi rozległością swego widnokręgu.

O tem wszystkiem nie wiedzieli burzyciele starego ratusza.

Myśląc, że usuwają brzydką, starą ruderę, rozumiejąc (cóż za niewłaściwe słowo!), że zrobią Rynek większym, a Sukiennice dominującemi, zniszczyli wspaniały zabytek, a efekt wywołali wprost odwrotny.

Rynek zrobili nie większym, lecz pustym. Zostawili wieżę samotną, skróconą optycznie, smutny fragment, który stracił życie, i sterczy jak zaschły trup, tragiczny pomnik upadku i ciemnoty, tem smutniejszy, że ośmieszony obrzydłą przybudówką, mieszczącą odwach.

Ale, od lat prawie trzydziestu, wschodzi powoli nad Krakowem zorza odrodzenia, rozpoczął się okres powstawania z upadku, pochód z ciemności ku światłu.

Już Sukiennice strząsnęły z siebie „te płachty ohydne“ i stanęły w nowych, świetnych szatach.

Już geniusz Matejki, tego zabłąkanego ze średnich wieków, w nasze czasy ducha, przywrócił królewską wspaniałość kościołowi Maryackiemu, i zmienił tę bajeczną świątynię w jakiś czarodziejski prawdziwie, średniowiecznie-mistyczny raj błogosławionych.

Już i niektóre domy w Rynku przywdziewają nazad swe śliczne gotycko-renesansowe odzieże bo znawstwo i zamiłowanie artystycznych za

kilka miesięcy, aby zachować zwykłe w takich wypadkach „decorum“. Pod tym względem sytuacya jest zupełnie jasną. Mniej jasnem jest położenie polityczne, wywołane wypadkami dni ostatnich. Niewłaściwe postępowanie jego inspiratorów dziwnym sposobem boleśniej dotknęło w swoich następstwach konserwatystów, aniżeli stronnictwa wolnomyślne.

Takiem pierwszem bowiem, widomem następstwem całego zajścia, jest rozłam w partyi chrześcijańsko-społecznej, w tym najsilniejszym bloku konserwatywno-klerykalnym, który się utworzył po ostatnich wyborach do Rady państwa. Antisemici nie zdobyli tak wielkiej liczby mandatów, jak się spodziewali. Ze swojemi 70 mandatami pozostali w tyle poza socyalistami, którzy weszli do nowego parlamentu w sile 87 ludzi. Nastąpiła więc fuzya starej partyi klerykalnej, stojącej pod kierownictwem Fuchsa, Ebenhocha i Morseya, z partyą chrześcijańsko-społeczną, prowadzoną przez Luegera, Liechtensteina i Gessmana. W ten sposób chrześcijańsko-socyalni stali się najsilniejszą partyą w Izbie. Ale „blok“ nigdy nie funkcyonował prawidłowo. Przy nominacyi kandydata na prezydenta Izby, wyłoniło się pierwsze nieporozumienie. Dr Ebenhoch od dawna o tę godność się ubiegał i miał wybór zapewniony, dr Lueger zaś obstawał przy wyborze „swojego“ Weisskirchnera. Przy nominacyi kandydatów na ministrów scysye się powtórzyły. Oprócz kwestyj osobistych także w sprawach rzeczowych i taktycznych nierzadko uwydatniała się znaczna różnica zdań, zwłaszcza, gdy się ścierały interesa agrarne z potrzebami ludności miejskiej, jak niemniej w kwestyach kulturalnych i wyznaniowo-politycznych. Chrześcijańsko-socyalni zawsze oświadczali, że są tylko antisemitami, ale nie są klerykałami.

Fuzya z partyą klerykalną była z tego powodu dla znacznej części partyi Luegerowskiej nie bardzo wygodną, ale ponieważ w gruncie rzeczy na punkcie klerykalizmu między obu stronnictwami istnieją tylko różnice taktycznej natury, a nie zasadnicze, spodziewali się przywódcy, że zgoda będzie trwałą. Zawiedli się jednak w swoich nadziejach, — blok konserwatywno-klerykalny okazuje dziś bardzo znaczne rysy, co jest zasługą nuncyusza mimo że nie leżało to z pewnością w jego zamiarach. Chrześcijańsko-socyalni wycofali się z akcyi, podjętej przez nuncyusza, zarówno Gessmann, jak książę Liechtenstein, i jako politycy praktyczni stanęli na stanowisku samodzielności państwowej na polu szkolnictwa, i nie chcą się identyfikować z księciem di Belmonte, widząc, że przegrał kampanię. Przy nuncyuszu została tylko garstka posłów klerykalnych z Tyrolu i wysoka szlachta feudalna, której organ „Vaterland“ jest dziś jedynem w Wiedniu pismem, które jeszcze dowodzi słuszności i uprawnienia nuncyusza do interwencyi.

Z całą też złośliwością rzuca się ten organ na tak pokrewne sobie pisma, jak „Reichspost“ i „Deutsches Volksblatt“, a w dalszej konsekwencyi na rząd, w szczególności zaś na Gessmanna i barona Becka, po prostu biorąc im za złe, że jeszcze nie dali się obalić. — Czyniono próby, czy przy pomocy podwyższenia płac oficerskich nie będzie można wywołać zamięszania, lecz intryga się nie udała. — Prof. Wahrmundowi i jego broszurze przypadła następnie w udziale ta sama rola, jaką płace oficerskie odegrały w delegacyach. Wysunięto nawet na placówkę osobę nuncyusza — wszystko nadaremnie. Zwycięstwo, które zdawało się bliskiem, zmieniło się w klęskę. Gniew jest zatem zupełnie zrozumiały, ale nie zmienia on stanu rzeczy. — Jakby na ironię donoszą właśnie dziś dzienniki czeskie i niemieckie, że udało się osiągnąć pewne porozumienie w sprawie uniwersytetu czeskiego i w innych drażliwych kwestyach budżetu oświaty i sprawiedliwości tak, że oczekiwać można ukończenia obrad komisyjnych nad całym budżetem do końca marca.

Czy nadzieje te nie są zbyt optymistyczne, okaże się już w najbliższych dniach, bo, jak już wspomniano, jutro zaczyna się w komisyi dyskusya oświatowa. Faktem jest jednak, że na kampanii, rozpoczętej przez klerykałów, dotychczas tylko oni sami stracili. Wzmocnienie pozycyi Wahrmunda, zachwianie stanowiska nuncyusza, wywołanie czujności stronnictw postępowych, rozdwojenie we własnych szeregach: oto bilans tej kampanii do dzisiaj. — Co jutro przyniesie, nie wiadomo. W Austryi nikt zna politycznego jutra. Sz.

Z Berlina.

(Rozdwojenie wśród stronnictw wolnomyślnych. — Demonstracye w dniu 18 marca. — Strajk dziennikarzy w parlamencie.)

Paragraf językowy nowej niemieckiej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach wywołał rozdwojenie w szeregach wolnomyślnych. Większa część prasy tych stronnictw niemieckich nietylko nie godzi się na kompromis językowy, zawarty przez ich przywódców z rządem, lecz go nawet jak najsurowiej potępia. Nadto znaczna część członków frakcyi wolnomyślnych bynajmniej nie ukrywa swego oburzenia z powodu tego nowego ustępstwa na rzecz polityki antipolskiej. Wielu też wyraża obawę, że cała ta polityka blokowa, że ta spółka z konserwatystami, może stać się grobem niemieckiego „Freisinnu“. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku politycznego w Niemczech, znany publicysta polityczny i ekonomiczny, poseł Hans Barth, już przed dwoma miesiącami wystąpił z partyi, nie godząc się na to, ażeby zaprzęgła się wprost i bezwzględnie do wcale nieliberalnego politycznego rydwanu ks. Bülowa. Barth bardzo ostro też teraz piętnuje to najnowsze odstępstwo od wolnomyślnych zasad w sprawie języka polskiego. W rozmowie swej z korespondentem „Leipz. Abendpost“ wyraził się on między innemi, jak następuje:

„Tak to przywyka się do wywracania zasad. Konserwatyści wyzyskają to i przy sposobności zażądają od wolnomyślnych większych jeszcze koncesyj. Zbliżamy się do stosunków, podobnych bardzo do tych, które panują w Rosyi. Jakież wrażenie wywrzeć musi taka postawa wolnomyślnych za granicą? Tam teraz wszystkich oczy są zwrócone na Niemcy. Wszędzie wolnomyślne zasady rozwijają się, a kraje, gdzie się to dzieje, kwitną. W Prusach i Niemczech cofamy się jednakże. Blok straszliwie skorumpował ducha. W Ameryce nie dopuściłaby się tego najgorsza klika wyborcza, co teraz uczyniła frakcya wolnomyślna“.

W niemiłosierny zaś sposób drwi obecnie z wolnomyślnych prasa centrowa.

„Przyjacielska uczta u ks. Bülowa — pisze między innemi wrocławska „Schles. Volksztg“ — opłaciła się. Pan v. Payer, demokrata pozasłużbowy, jesze przed paru dniami kazał ogłosić w piśmie „Stuttgarter Beobachter“, że wszelkie umizgi i pertraktacye prywatne będą daremne. Sam jednakże w tych pertraktacyach ożywiony brał udział i nie pozwolił, aby się stały daremnemi. W owem przekonaniu wewnętrznem, na które przedwczoraj jeszcze „Freisinnige Ztg“ dumnie się powoływała, nastała zmiana. Obawialiśmy się wobec fałszywego patosu, że tak się stanie. Wolnomyślność blokowa w dalszym ciągu okazuje się nieszczerą“.

Z wielką ciekawością oczekuje się też teraz w Niemczech głosowania w plenum parlamentu nad tym paragrafem. Czy za kompromisem, zawartym przez posłów Payera i Müllera z Meiningen, rzeczywiście głosować będzie chociażby większość wolnomyślnych?

Cmentarz berliński, na którym spoczywają zwłoki poległych dnia 18 marca 1848 w Berlinie podczas walk na barykadach rewolucyonistów, jest w dniu tym corocznie celem wędrówki licznych deputacyj socyalistycznych i wolnomyślnych, które na grobach tych składają wieńce z odpowiedniemi dedykacyami na wstęgach. — W tym roku pielgrzymka była jeszcze tłumniejsza, niż zwykle, ponieważ zamierzano jej nadać charakter demonstracyi na rzecz reformy wyborczej do Sejmu pruskiego. Według obliczeń policyi, tłum spieszący na groby mógł wynosić około 12.000 ludzi. Lecz i policya wystąpiła tym razem w większej, niż zwykle, sile, ażeby zapobiedz manifestacyom i demonstracyom. — U bramy cmentarza stanęli znów oficerowie policyi wraz z wachmistrzem, uzbrojonym w ogromne nożyce, któremi obcinano, jak zwykle, te wstęgi wieńców, które tych stróżów państwa pruskiego raziły zbyt rewolucyjnemi napisami. Tym razem padło ofiarą cenzury policyjnej aż 60 wieńców z ogólnej liczby około trzystu. Cenzuralna ta operacya miała zresztą przebieg spokojny, ponieważ socyaliści berlińscy już się do niej przyzwyczaili. W miejsce odciętych wstęg przyczepiano zaraz do wieńców kartki z napisem „skonfiskowane“ i tak zanoszono na groby.

Po południu dnia tego odbyło się w Berlinie kilkadziesiąt zgromadzeń, na których uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, żądającą równego, powszechnego prawa głosowania do Sejmu pruskiego dla wszystkich obywateli i obywatelek państwowych, którzy ukończyli 20 rok życia. I te zgromadzenia miały przebieg spokojny. Dopiero wieczorem przyszło w kilku miejscach między policyą a demonstracyjnemi pochodami do ostrych starć. Na moście Moltkego oddział, złożony z 60 policyantów, uderzył z białą bronią w ręku na tłum, zamierzający wtargnąć do śródmieścia. Tam kilkanaście osób odniosło rany. Lecz wszędzie policya, nagromadzona w wielkiej sile, odnosiła łatwe zwycięstwa. Ulicę „pod Lipami“, którą cesarz miał wracać do zamku, strzegło kilka obozów policyjnych, w których dla pokrzepienia policyantów podawano im gorącą kawę. To też gdy cesarz przejeżdżał więcej podobno odzywało się okrzyków „hura“, niż okrzyków demonstracyjnych. Wogóle — demonstracye te nie przybrały takich rozmiarów, jakich się spodziewano.

W parlamencie niemieckim wybuchł strajk dziennikarzy i to z następującego powodu: Gdy przed kilku dniami poseł centrowy Erzberger podczas rozpraw kolonialnych powiedział w swej mowie: „I murzyni mają duszę nieśmiertelną!“ — odezwał się z trybuny sprawozdawców prasy głośny śmiech. Słysząc to inny poseł centrowy dr Groeber zawołał: „Są to ci sami „Saubengel“ — którzy nam już przed kilku dniami przerywali śmiechem.“ Prezydent parlamentu, hr. Stolberg, nietylko nie udzielił nagany drowi Groeberowi, lecz zagroził ze swej strony, że każe opróżnić trybunę dziennikarską. Wówczas udała się do niego deputacya sprawozdawców i zażądała zadośćuczynienia w formie odpowiedniego oświadczenia prezydenta. Deputacya ta zapewniała, że śmiech ów wywołany został nie treścią tego zdania posła Erzbergera, lecz śmiesznym patosem, z jakim je wypowiedział w szwabskim swoim dyalekcie. Prezydent przyjął sprawozdawców uprzejmie, lecz w oświadczeniu, danem następnie z trybuny prezydyalnej nie dał im żądanej satysfakcyi. I wobec tego wczoraj trybuna dziennikarzy była pusta. Jak długo strajk ten potrwa, trudno przewidzieć; przypuszczać jednakże można, że posłowie, którym bardzo o to chodzi, ażeby ich mowy doszły do wiadomości ogółu, sami się postarają o rychłe załatwienie tego zatargu.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 20 marca.

Wczoraj zakończyły się dwudniowe obrady walnego zgromadzenia delegatów Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Główną pracę przeprowadzono na posiedzeniach poufnych i sekcyach, a wyniki tych prac przedłożono na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu plenarnem, w formie wniosków. W pierwszym dniu wzięło udział w obradach przeszło 150 delegatów i reprezentanci władz krajowych, rządowych, oraz instytucyj. Dziś zjawiło się tylko 80 delegatów. Przewodniczył prezes p. Brykczyński.

Niezadowolenie z powodu zbyt małej liczby uczestników wyraził na wstępie posiedzenia p. Adam Younga, prezes zaś tłumaczył, że komitet Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego stara się jak najusilniej, aby delegaci brali żywy udział w obradach. Po odczytaniu referatów poszczególnych komisyj, referenci przedłożyli szereg wniosków, które Rada ogólna uchwaliła:

Wnioski te dotyczyły:

a) Zakupna reproduktorów dopiero po odbytej próbie i aby o ile możności w r. 1909 w pierwszym rzędzie były zakupywane ogiery, które próbę odbyły na torze wyścigowym.

b) Poleca się komitetowi, aby zażądał od ministerstwa rolnictwa, żeby i rząd tylko takie ogiery w pierwszym rzędzie kupował.

c) Wzywa się komitet Towarzystwa gospodarskiego, aby poczynił starania, by powstałe w ostatnich latach tak liczne spółki oszczędnościowe i kredytowe, jakoteż spółki eskontowe zostawały pod ścisłą kontrolą rządową, dalej aby poczynił starania o zmianę obecnie obowiązującej ordynacyi egzekucyjnej w duchu większej ochrony własności ziemskiej.

W sprawie gospodarstwa pastwiskowego i zakładania pastwisk uchwalono szereg wniosków sekcyi rolniczej, zmierzających do zakładania pastwisk trwałych przy bezpłatnem udzielaniu nawozów i nasion i porady technicznej fachowej ze strony komitetu oraz do zaprowadzenia połonin w zachodniej części strefy swego działania.

W sprawie podniesienia mleczarstwa i zakładania spółek mleczarskich, uchwalono poruczyć komitetowi, aby się zajął organizacyą produktów mleczarskich w miesiącach letnich, tudzież zastanowił się nad sposobem użycia mleka odtłuszczonego, dostarczenia producentom intezywniejszej karmy i zażądania od władz kontroli nad dostawami mleka i przetworów z mleka, szczególniej w okolicach, gdzie istnieją spółki mleczarskie.

Poruszono też konieczność powołania do życia związku hodowców bydła o cechach wyłącznie mlecznych i wyjednania u władz kolejowych pewnych ulg transportowych dla mleka i naczyń i baczniejszego dozoru nad mlekiem, a u poczty zniżenia kosztu przesyłek masła.

Nastąpił referat prof. Pawlika o badaniach opłacalności poszczególnych gałęzi produkcyi w gospodarstwach większej i mniejszej własności w Galicyi, zakończony wnioskami: zmierzającemi do tego, by komitet Towarzystwa gospodarskiego wprowadził jak najszybciej w życie badania nad opłacalnością kultur rolnych, oraz inwentarzy, a to przy pomocy subwencyj rządowych.

Drugim referentem był dr August Rodakiewicz, który przedłożył wniosek, polecający komitetowi, aby się zwrócił do Wydziału krajowego o odpowiednie wyposażenie biura komisyi dla włości rentowych w siły fachowe celem zapewnienia akcyi na polu tworzenia włości rentowych warunków jak najsprężystszego działania.

Wnioski obu referentów jednogłośnie uchwalono.

W dalszym ciągu dokonano wyborów. Prezesem wybrany został ponownie p. Stanisław Brykczyński, wiceprezesami pp. Artur Cielecki, Jan Vivien i Witold ks. Czartoryski. Członkami komitetu wybrani zostali pp.: Wład. ks. Sapieha, dr Włodzimierz Kozłowski, Jerzy Turnau i Jan Madeyski (wszyscy na 4 lata). W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Miecz. Urbański, Ignacy Papara, Stanisław Cieński, jako zastępcy pp.: Michał baron Horoch i Michał Tustanowski.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej przedłożył p. Urbański. — Bilans z końcem roku 1907 wykazał czysty stan czynny majątku w kwocie 172.043 kor. 32 hal., zwiększył się zatem w porównaniu z rokiem 1906 o 40.070 k. 49 hal. — Obrót kasowy wynosił w roku 1907: 2,460.548 kor. 26 hal. — Zamknięcie rachunków zarządu centralnego wykazuje rozchody w kwocie 59.359 kor. 56 hal., — dochody w kwocie 59.561 kor. 91 hal., — nadwyżka wynosi zatem 202 kor. 40 hal. — Fundusz żelazny Galicyjskiego Towarzystwa gosp. wynosi 83.878 kor. 76 hal. Zamknięcia rachunków fundacyj stypendyjnych wykazują 169.953 kor. 71 hal. Zamknięcia rachunków subwencyj państwowych i krajowych wykazują w przychodzie 687.510 k. 36 h., w rozchodzie 590.485 kor. 59 hal. Pozostałość kasowa z końcem roku wynosi 97.024 kor. 77 hal.

Stosunek otrzymanych przez Galicyjskie Towarzystwo gosp. subwencyj państwowych, udzielanych innym krajom, a nawet do subwencyj krajowych, był dawno rażąco niski, stosunek ten w ostatnich latach wcale na korzyść się zmienił, w niedostatecznej jednak mierze do potrzeb naszego rolnictwa, zaniedbywanego przez rząd centralny, a także w porównaniu do subwencyj, udzielanych innym krajom.

Na wniosek referenta uchwalono komitetowi centralnemu absolutoryum z rachunków za rok 1907.

Budżet na rok 1908 preliminowano w wydatkach na 57.502 kor. 99 hal., w dochodach na 48.494 kor. 90 hal., — a niedobór w kwocie 9.008 kor. 9 hal. Niedobór uchwalono pokryć za pomocą poboru od oddziałów 35 proc. wkładek, do uiszczenia których członkowie są obowiązani.

Po przemówieniu prezesa obrady zakończono.

Wulkan rewolucyjny.

Rewolucya na wyspie Haiti? — pisze jeden z korespondentów, przybyłych na miejsce „czynu“. — Ależ to zwyczajna rzecz, powtarzająca się co rok, a czasem i częściej, coś w rodzaju burzy podzwrotnikowej. Agencye i biura telegraficzne, kable podmorskie i reporterya prywatna tak się rozwinęły, że teraz o każdej drobnostce dzienniki mają wiadomości. Rewolucya na Haiti jest nietylko rzeczą zwyczajną, ale i tanią. Kilka tuzinów obywateli ginie od kuli i na tem koniec. Przezorniejsi, widząc, a raczej przeczuwając, co się święci, uciekają zawczasu do konsulatów. Podczas każdej rewolucyi konsulaty są przepełnione „emigrantami“ — i, jak się zdaje, najważniejszą ich czynnością jest dawanie schronienia opozycyonistom, ściganym przez każdorazowy rząd.

W stolicy republiki murzyńskiej Haiti, w mieście Port au Prince, widziałem rzeczy wielce wesołe. Do nich należały, między innemi, odwiedziny prezydenta z całym rządem na parowcu, który mnie przywiózł z Europy. Prezydent republiki wyglądał ogromnie poważnie, gdyż podobnie, jak jego koledzy z Francyi lub Stanów Zjednoczonych, nie posiada munduru, lecz ubierać się musi albo w anglez, albo we frak. Ale za to jego ministrowi adjutanci, urzędnicy dworu! Ci mieli mundury, których nikt nie zdoła opisać. Nie wiem, czy w republice Haiti istnieją przepisy o mundurach, ale nie sądzę. Przeciwnie, wydaje mi się, że każdy dygnitarz, wedle swojej fantazyi, tworzy dla siebie mundur, który można tylko określić wyrazem: bajeczny. Epolety, sznury, kutasy, pióra, wstęgi, ordery — wszystkie krzyczące barwy pośród złota i srebra — orgia barw. Poprostu kostyumy z reduty, czy operetki. Dodajmy, że z tych mundurów barwnych wyglądają twarze murzyńskie, mające dla Europejczyka bez wyjątku coś wprost komicznego. Czekałem tylko, rychło ci goście, wystrojeni, jak papugi, zatańczą „cakewalk“.

Jedziemy do miasta. Wspaniała, bajeczna roślinność. Najplastyczniejsze opisy ustępują wobec rzeczywistości. Drzewa, obwieszone pnącemi się roślinami, stoją po obu stronach drogi, która pośród nich wygląda jak tunel. Tu i owdzie widać ruiny domów, których mury pokryte są bujnemi pnączami, ogrody zaś wyglądają jak las dziewiczy. Są to resztki zabytków z czasów francuskich. Podobnie, jak tutaj, w stolicy, jest widocznie na całej wyspie. Odkąd ją opuścili Francuzi i oddali w ręce murzynów, nikt się nie troszczy o zachowanie dawnych gospodarstw, a tem mniej o tworzenie nowych. Murzyn żyje z dnia na dzień, wcale się nie troszcząc o jutro, a rok przyszły, to już jest czas poza granicą jego myślenia. Czy to ma być oznaką niższości rasy murzyńskiej.

Co sto kroków mijaliśmy posterunek wojskowy i byliśmy z początku bardzo dumni z tego, że nam oddawano honory wojskowe. Ale duma rychło ustąpiła zdziwieniu, gdy następnie cała warta wojskowa biegła za powozem, dopominając się o napiwek. Dziwne wojsko. Wszyscy prawie żołnierze bez obuwia, jeden w spodniach, drugi tylko w surducie, trzeci zaledwie paskiem wojskowego kroju zaznaczał swoją służbę marsową. Zresztą każdy był odziany, jak mu się podobało. A co do napiwku, to obywatele republiki Haiti uważają go za coś, co każdemu z nich się należy. Gdyśmy ukończyli naszą jazdę po mieście, musieliśmy spór stoczyć z woźnicą, który żądał drobnostki, bo tylko 50 franków. Nie mogąc sobie dać rady, kazaliśmy się zawieść do hotelu, sądząc, że tam, przy pomocy restauratora, załatwimy sprawę. Niestety restaurator, Amerykanin, odmówił interwencyi, nie chcąc zapewne narazić się tubylczej ludności, biorąc w obronę obcych. Na szczęście przy bufecie stał pułkownik — „monsieur le colonel“. Miał rzeczywisty mundur na sobie. Zapytał nas o co chodzi, a gdy otrzymał odpowiedź, zapytał znowu:

— A ile panowie chcą zapłacić?

Po krótkiej naradzie oświadczyliśmy, że dziesięć franków.

— Proszę mi dać pieniądze.

Zabrał 10 franków i wyszedł do fiakra, który natychmiast odjechał, klnąc na potęgę. Pułkownik powrócił i musieliśmy przy bufecie płacić kolejkę. Gdy przyszła kolej na pana pułkownika, nie chcieliśmy pozwolić, ażeby płacił, a to w uznaniu zasługi około tak skutecznego załatwienia sporu z woźnicą. Ale pułkownik uczuł się obrażonym, więc musieliśmy ustąpić. Po libacyi pułkownik opuścił nas, a przy płaceniu okazało się, że wprawdzie kazał podać z bufetu napoje, ale zapłacenie pozostawił obcym. Opuścił nas pułkownik, ale za to niespodziewanie wprosił się do naszego towarzystwa młody elegant murzyński. Stojący kołnierzyk, spinki brylan-

---

bytków i cywilizacyjnej tradycyi miasta, zamieszkało w szerokich kołach krakowskiego obywatelstwa.

I jak zawsze, małżeństwo światła z miłością rodzi to, co jest pięknem i dobrem, tak dziś, wydało na świat myśl odbudowania starego ratusza. Tak! Kraków dzisiejszy nie chce już patrzeć na zczerniałego trupa, nie chce smutnego symbolu ciemnoty, nie chce fragmentarycznych resztek. Kraków dzisiejszy, to już nie ta umierająca stolica upadłego kraju, odziana w szaty gruzów i ruin. Kraków dzisiejszy, to stolica nowa. Stolica wylatującej w szerokie, świetlane horyzonty myśli i pracy polskiego ducha, stolica naszej przyszłości. Tej stolicy nie przystoi ni fragment, ni trup w samem jej sercu, w Rynku. Ta stolica odbuduje całość.

Sit omen!

Odbudowanie starego ratusza przywróciłoby Rynkowi jego dawną piękność i charakter, a naprawiłoby barbarzyński błąd.

Samotna dzisiaj wieża oparłaby się o rozsiadły przy niej piękny gmach, zaczęłaby znowu spełniać swe architektoniczne przeznaczenie, mogłaby żyć.

Cała połać Rynku nabrałaby bujnego bogactwa linii, płaszczyzn i cieniów, a poważna forma ratusza skomponowałaby na nowo, ten niegdyś tak piękny, a dziś spustoszony plac, w niesłychanie artystyczny, wspaniały i pełen uroku widok.

A zadanie to wcale nie trudne.

Architektura dzisiaj w Krakowie nie stworzyła jeszcze dzieła, któreby artystyczną swoją wartością było „aere perennius“, ale znajduje się na tym stopniu rozwoju, że budowniczym naszym nie będzie łamigłówką odbudowanie gotyckiego lub renesansowego gmachu, w jego właściwym charakterze. Obawa, że budowniczy dzisiejszy doda mimowoli coś ze swego współczesnego „ja“, i wplecie coś dzisiejszego w renesans, jest zgoła nieuzasadnioną.

W ogólnej formie gmach będzie na pewno podobny do dawnego. A że w jakichś tam szczegółach utrwali się spółczesna indywidualność architektury, to nietylko nie będzie szkodą, ale przeciwnie: wdziękiem budowy. Po prostu zaginione subtelności budowniczego z wieku XVI zastąpią subtelności dzisiejsze. To zresztą drobnosta.

Ważniejszą o wiele rzeczą jest, że istnieje bogaty materyał źródłowy, na podstawie którego odtworzenie ratusza jest bardzo łatwem. W archiwach miejskich leżą plany i zdjęcia pionowe i poziome, zdjęcia szczegółów, jest cała masa rysunków i obrazów, przedstawiających ratusz ze wszystkich stron, są opisy, słowem gotowy zupełnie materyał czeka na wykonawcę. Co zaś niezmiernie ważne, to ta szczęśliwa okoliczność, że pod warstwą bruku spoczywa w ziemi, jak w grobie, fundament ratusza, z którego ścięto gmach jakby kosą, a który przechował ogólny plan ratusza do dni naszych i jest dziś nieocenionym punktem wyjścia.

Koszta budowy, tego niewielkiego zresztą gmachu, nie wyniosłyby wcale sum neapolitańskich, czy zaś ściśle artystycznie gmach był istotnie tego wart, by go dziś na nowo wznosić, tego dowodem będzie fakt mało dziś komu już znany. Niewielu mianowicie ludzi wie już o tem, że prześliczne okna biblioteki jagiellońskiej, które przyzwyczailiśmy się odnosić do czasów gdzieś Jagiełłowych, pochodzą w znacznej części ze starego ratusza, i że wiele z tych okien w r. 1848 dopiero w Collegium Maius wprawiono.

A na koniec rekonstrukcya gmachu nie byłaby w ścisłem znaczeniu budową nowego. Byłaby tylko uzupełnieniem fragmentu, który, jako wieża, pozostał, i tego uzupełnienia stanowczo wymaga.

Włodzimierz Tetmajer.

Michał Marczewski.

(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

37 (Ciąg dalszy.)

Przebrnąć jednak przez to jezioro pomyj trzeba było bądź co bądź.

I rządca meldunkowy po raz pierwszy w życiu zapewne zdobył się na dowcip.

— Zaraz, zaraz... Niech pani chwileczkę!...

Skoczył na jakiś kamień, nie szczędząc inekspryrnabli, zrobił dwa, trzy susy, dotarł do kupy cegieł, wybrał z nich kilka i prawdziwie zręcznie ułożył dla swej chlebodawczyni prowizoryczną kładkę.

— No, widzi pani, nie jest jeszcze tak źle... Niech mi pani poda teraz rękę...

Uśmiechnęła mu się przyjaźnie i przyjęła zaofiarowaną pomoc, gdyż od najwcześniejszej młodości zawsze jej się przy podobnych wypadkach kręciło w głowie bardzo.

— Nareszcie widzę, że i z pana też chwat czasami!...

Szli dalej w najlepszej komitywie.

Podwórze było duże, szyjowate, kończyło się w bok idącym zakrętem, mieściły się w nim składy węgla, wapna i piasku, lewa oficyna posiadała drewniany ganek długi nieskończenie i upstrzony zbitemi z tarcic budkami, z których kapało ustawicznie na głowy przechodzących po zrujnowanym chodniku ludzi. A tych ostatnich nie brakło wcale.

Przed wdową dreptało kilku jegomości z waszecia i dwie jaskrawo ubrane damy, obrzucające się wzajemnie ciężkiemi obwinieniami bardzo nieparlamentarnej treści. Tuż niemal za nią, po zbudowanym przez Siusiulskiego moście przedostawało się gęsiego, bardzo ostrożnie towarzystwo nie mniej ciekawe, bo składające się z dwóch Ormian, starego, siwego żyda, żydówki i trzech dziewczyn w chustkach, lecz upudrowanych i urożowanych rażąco; dalej nieco kręcił się zwyczajny śmiertelny stójkowy z torbą przez plecy, w rogu zaś, gdzie lewa oficyna z poprzeczną tworzyły kąt prosty, stała gromadka bab i mężczyzn, rozprawiających rozgłośnie i gestykulących żywo.

Wszystko to byli dobrowolni mniej lub więcej pielgrzymi po sprawiedliwość do miejsc, w których udzielało jej prawo; wszyscy łamali sobie nogi na zepsutym bruku przed bramą, darli odzież i obuwie o drzazgi w progu domu, wszyscy przechodzili w bród morze cuchnących wód wezbranego rynsztoku i wszystkim na kapelusze i poza kołnierze ściekała z górnych pięter wysoce podejrzana wilgoć, pozostawiająca po sobie mocny zapach amoniaku.

Kudralska, której taka wonna kropla zleciała wprost na podejrzliwy już z natury organ powonienia, wstrząsnęła się z obrzydzeniem, spiesznie otarła twarz chustką i zmykać poczęła co żywo.

W bezładnym biegu ku drzwiom, wiodącym na schody ku obydwom sądom, przypłątała się do Kudralskiej jakaś niemłoda już i astmatyczna kobiecina.

Dyrdała tuż za wdową i tchu jej widocznie zbrakło, bo zachwiała się jakoś i uchwyciła ją za rękę desperacko.

— Oj, pani droga moja, upadnę!... Oj, pani moja, kochana, w oczach mi się ciemno robi!... Oj... oj!...

Kudralską litość zdjęła, zatrzymała się, podstawiła starannie ramię.

— Niech pani się mnie trzyma... Niech się trzyma mocno... Możemy iść wolniej...

Postępowały noga za nogą, przepuszczając przed siebie rozmaitego rodzaju ludzi, którzy przebiegali jako tako długie i niebezpieczne podwórko i tłoczyli się na wąskie, strome stopnie schodów trzeszczących, wpół spróchniałych, ciemnych, brudnych i ograniczonych lepkiemi poręczami.

Jakkolwiek wiodły one w górę, nie przypominały owej biblijnej drabiny, widzianej swego czasu we śnie przez Jakuba; miało się raczej wrażenie, że wstępuje się po nich do piekieł. Nawet twarze, spotykane na platformach pięter i półpięter nosiły na sobie ślady przedsmaku oczekiwanych męczarni; tu i owdzie wśród ciżby stłoczonych postaci łyków i nędzarzy ukazywał się kędzierzawy łeb chytrego szatana, szepczącego kusząco:

— Panie, panie... Pan ma już „ispotnitichnyj list“?...

W powietrzu unosił się żar roznamiętnionych oddechów.

Każda gromadka gwarzyła, w każdej gromadce znajdowały się strony przeciwne, a ze wszystkich zaklęć, przekleństw, oskarżeń i powoływań się na Boga i djabła powstawał jeden wielki gwałt, od którego odrapana z tynku klatka schodowa huczała, niby dziurawy pień drzewny pełen szerszeni.

Obydwie niewiasty z Siusiulskim wgramoliły się na antresolę i przystanęły, aby wypocząć.

— Oj, moja pani, jakżeż to wysoko!...

Astmatyczna jejmość kręciła nosem niespokojnie.

— A jak tu mocno czuć... Nie wiem, coby to takiego?

— Pewno cebula — wtrącił rządca, uśmiechając się porozumiewawczo.

— Może i to, może i to... Widzi pani dzisiaj tak gorąco.

Rzeczywiście w powietrzu czuć było spiekotę. Jakaś baba w grubej wełnianej chustce, zajmująca przejście swoją opasłą figurą, ocierała kroplisty pot z czoła, co jej wcale nie przeszkadzało mleć językiem niby pytel.

(C. d. n.)

towe (ze szkła), laseczka z rączką srebrną. Gdyśmy opuścili restauracyę hotelową, elegant wyszedł z nami na ulicę i szepnął mi do ucha:

— Vous n'awez pas dix sous à me donner?

Zdumiałem się. Elegant zebrze o 10 sous. Zapytałem go, czego chce, nie ufając mojemu słuchowi, i przekonałem się, że prosi o 10 sous. Dałem żądaną monetę i powiedziałem sobie, że to już jest niezaprzeczony dowód niższości rasy murzyńskiej. Europejczyk w podobnych warunkach zażądałby co najmniej 10 franków.

Port au Prince posiada na wzór Paryża swoje pola Elizejskie, pole Marsowe, bulwary, panteon, a ma nawet rzecz, której brakuje stolicy republiki francuskiej. Przejeżdżając koło cmentarza, ujrzeliśmy nagrobki i mogiły nietylko pośród murów cmentarnych, lecz także poza niemi. Zapytałem woźnicy o te groby zewnątrz murów.

— Rozstrzelani — odparł lakonicznie woźnica.

Dowiedzieliśmy się później w hotelu, że rozstrzelanie należy w republice Haiti do zwyczajnych środków rządzenia. Ktokolwiek uprawia zbyt silną opozycyę, musi być przygotowany na kulę. Rządowi siepacze wywlekają go w nocy z łóżka, wiodą pod mur cmentarny i rozstrzelają. Łatwy sposób rządzenia. Prezydent republiki Haiti jest pod tym względem szczęśliwszy niż jego kolega z Francyi lub Stanów Zjednoczonych.

Kronika.

Kraków, 21 marca.

Wiosna. Z dniem dzisiejszym rozpoczęła się wiosna astronomiczna i trwać będzie do 21... czerwca. Ale meteorologia nie troszczy się o tego rodzaju obliczenia i wiosna według niej liczy się inaczej. Mówiąc zresztą codziennym językiem, wiosna rozpoczyna się wtedy, gdy ciepłe dni nastaną już na stałe, gdy drzewa i krzewy zaczynają puszczać pędy, gdy panie przychodzą na linię A-B w strojach wiosennych. Tego roku warunków owych nie przyniósł nam jeszcze dzień 21, a więc początek wiosny obchodzić będziemy później.

Rocznica Kościuszkowska. Staraniem Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odprawionem będzie we wtorek, dnia 24 b. m., o godzinie 11 przed południem w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo pamiątkowe ku uczczeniu 114 rocznicy przysięgi zwycięzcy z pod Racławic. — Kamień pamiątkowy w Rynku głównym ozdobiony będzie wieńcem.

Prezydyum Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału w powyższem nabożeństwie.

Pełnomocnictwa, upoważniające do głosowania na członków krakowskiej Rady miejskiej, zwolennicy Polskiego Stronnictwa demokratycznego składać mogą w administracyi „Nowej Reformy“ (ul. Jagiellońska, l. 10), lub na ręce adwokata dra Juliana Gertlera, ul. Floryańska, l. 31.

Koncert na „Bratnią pomoc“ uczniów Akademii sztuk pięknych. Program koncertu poniedziałkowego uczniów i uczenic szkoły prof. Horbowskiego, w sali starego teatru, jest następujący:

Moniuszko: Serenada z op. „Verbum nobile“ (klasa prof. Horbowskiego). Händel: Rec i Arya z op. „Rinaldo“ (p. Piasecki). Gounod: Madrygał z op. „Romeo i Julia“ (pna Chwalibogowska i p. Zarański). Massenet: Łzy z op. „Werther“ (pna Łowczyńska, na wiolonczeli odegra p. Pilawski, uczeń prof. Skarżyńskiego). Massenet: Rec i Arya z op. „Herodiada“ (pna Filipkówna). Mayerbeer: Rec i Arya z op. „Afrykanka“ (p. Kuśmierczyk). Verdi: Duet z op. „La forza del destino“ (pp. dr A. J. i Dziekoński). Wagner: Modlitwa z op. „Rienzi“ (p. Gawlikowski). Massé: Romans (pna Chwalibogowska). Verdi: Arya z op. „Don Carlos“ (pna Holzmüller). Gounod: Sceny z II aktu opery „Romeo i Julia“ (pna Filipkówna i dr A. J.). Ponchieli: Rec i Arya z op. „Gioconda“ (p. Zarański). Paccini: Romans z op. „Denza“ (pna Pisarska). Bizet: Duet z op. „Carmen“ (pna Filipkówna i dr A. J.).

Akompaniować będzie dyr. W. Barabasz. — Początek o godz. 7½ wieczór.

Jutrzejszy koncert z rautem w salach starego teatru na cele polskiego Związku niewiast katolickich odbędzie się wedle następującego programu: 1) Wagner „Złoto Renu“, introdukcya i ostatnia scena, wykona orkiestra 13 p. p. 2) Delibes „Peine d'amour“, Chaminadel „Partout“, Hildach „Lenz“ odśpiewa p. Marya Lange-Wysocka, przy akompaniamencie prof. Franciszka Bolickiego. 3) Monolog p. t. „Optymista“, wypowie p. Stanisławski, art. teatru miejskiego 4) Rückauf, sonata op. 7, odegrają p. Czop-Umlaufowa i p. kapelmistrz J. N. Hock. 5) Deklamacya p. Janiczównej, art. teatru miejsk. 6) Żeleński „Z łąk i pól“, Friedmann „Zawód“, Niewiadomski „Między nami nic nie było“, odśpiewa p. Marya Lange-Wysocka. 7) Jednoaktówka p. t. „Łapka na myszy“, odegrają p. Janiczówna i Stanisławski, artyści teatru miejskiego. Po koncercie raut, w czasie którego będzie przygrywać orkiestra 13 p. p.

Koncert. P. Zygmunt Schwarzenstein, skrzypek, który w zeszłym roku grał w starym teatrze i zdołał obudzić duże zainteresowanie, wystąpi dnia 3 kwietnia (w piątek) w sali starego teatru. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Odczyt prof. dr Maryana Zdziechowskiego pod tyt. „Z dziejów polskiego mistycyzmu“ odbędzie się w auli uniwersytetu o godz. 6 wieczór (poniedziałek 23 b. m.) na dochód Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“. Ceny miejsc: Fotel 2 kor., krzesło 1 kor., wstęp 60 h.

Dziewiąta pogadanka pedagogiczna na której prof. Oswald Callier będzie mówił „O kształceniu charakteru“ odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego „Ogniska“ nauczycielskiego w auli I szkoły realnej (ulica Studencka, L. 12, II p.) o godzinie 4 po południu w niedzielę, dnia 22 marca.

Na dom dla podrzutków. Otrzymujemy następujące pismo:

Kiermasz, który się odbył dnia 15 b. m. na dochód budowy domu dla podrzutków, przyniósł ogólnego dochodu 3899 koron 88 h., 23 ruble 10 kop. Rozchód wynosi 863 koron 52 h., zatem dochód czysty wykazuje sumę 3036 koron 36 h. 23 rub. 10 kop. W imieniu komitetu pań dziękujemy jak najserdeczniej wszystkim łaskawym ofiarodawcom, jak również JWpp. Irenie Solskiej, Izie Karpaczewskiej, prof. Lalewiczowi, p. Br. Poźniakowi i p. A. Zelwerowiczowi, którzy grą swoją przyczynili się do uświetnienia kiermaszu, p. Gabryelskiej za łaskawe użyczenie fortepianu, p. Ripperowi za piwo dla muzyki, oraz wszystkim przybyłym za okazaną życzliwość. Z Czetwertyńskich Augustowa Masarakowa, prezesowa. Janowa Federowiczowa, wiceprezesowa.

Z teatru miejskiego. W niedzielę d. 22 b. m. o godz. 3 po południu daną będzie „Moralność pani Dulskiej“, wieczorem zaś o godz. 7 „Salamandra“ Graybnera. W tygodniu bieżącym poświęcono już kilka dni na próby z następnej nowości: „Car Samozwaniec“ Adolfa Nowaczyńskiego. Po „Carze Samozwańcu“ ukaże się komedya p. Władysława Jastrzębiec-Zalewskiego: „Umierające perły“ i dramat Calderona: „Uwielbienie krzyża“.

O losy „Harmonii“. Ponowne walne zgromadzenie Tow. przyjaciół muzyki „Harmonia“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 3 po południu w sali obrad magistratu (II p.). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisyi reorganizacyjnej. 2) Wnioski tejże komisyi. 3) Zmiana statutu. 4) Wybór wydziału i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski i interpelacye.

Gdyby o naznaczonej godzinie nie było kompletu, odbędzie się o godz. 3½ po południu tegoż dnia walne zgromadzenie bez względu na ilość członków.

Naśladowania godny przykład. Uczenice kursu handlowego i wyższej szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki dostawały od swoich rodziców i opiekunów każdego dnia po kilka halerzy, za które zakupywały na śniadanie cukierki albo ciasteczka. Od zeszłego miesiąca, przeczytawszy jakąś rozsądnie napisaną broszurkę o gospodarstwie, postanowiły z tych skromnych funduszów użyć, na coś pożyteczniejszego. Zakupiły więc w tutejszym Towarzystwie zaliczkowem urzędników (ulica Grodzka l. 52) kilka puszek oszczędnościowych i składają w nie swoje codzienne zasiłki. Jakkolwiek czynią to od nie zbyt dawna, oszczędność ich wynosi już blisko 150 koron, które oprocentowuje się na 5 proc., a użyte na cukierki byłyby nie tylko stracone, ale może i dla zdrowia szkodliwe. Oby ten piękny przykład znalazł naśladowanie.

Rozszerzenie rzeźni miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu dla budowy rzeźni miejskiej, pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego. Na posiedzeniu tem komitet rozpatrywał wykonane przez inżyniera bud. m. p. Góreckiego plany budowy chłodni przy rzeźni. Plany te będą przedłożone do zatwierdzenia, mającej się dzisiaj zebrać komisyi administracyjnej Rady miasta.

Dla kogo? Przy ulicy Karmelickiej L. 17 otworzył zakład krawiecki jakiś p. B. Görlich. Pan ten na szyldach zamieścił tylko niemieckie napisy: „B. Görlich, Militär et Civil (!) Schneider“.

O drzewka na ulicy. Mieszkańcy ulicy Krótkiej zwracają się za naszem pośrednictwem z prośbą do odnośnej władzy miejskiej o zasadzenie kilku drzewek w tejże ulicy w miejsce połamanych przez zeszłoroczne wichry i wykopane przez miejskich robotników jeszcze w ubiegłym roku. Szkoda byłaby pozbawiać tej krótkiej wprawdzie, lecz dość przestronej ulicy, ozdoby drzewek, do których zasadzenia jest już najwyższy czas.

Oszust pod pozorem małżeństw. Policya aresztowała wczoraj niejakiego Józefa Sawickiego, lat 27 liczącego, rodem z Żarlisk, powiat gródecki, za oszustwa, jakich się dopuszczał pod pozorem zawierania małżeństw z różnemi dziewczętami. Między innemi Sawicki wyłudził od biednej robotnicy Józefy Woźniakównej, cały jej majątek w kwocie 200 koron, nie dotrzymawszy przyrzeczenia ożenienia się z nią. Gdy fakt ten i jeszcze inne podobne doszły do wiadomości policyi, Sawickiego aresztowano i po śledztwie odstawiono do sądu karnego.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj rano zakradł się na strych domu przy ulicy Krakowskiej l. 51 na Kazimierzu niejaki Michał Opoczko, liczący 56 lat, z Łagiewnik i skradł stamtąd znaczną ilość garderoby i bielizny na szkodę p. Anny Łazarskiej. Powodzenie zachęciło Opoczkę do przybycia tego samego dnia na miejsce kradzieży, dla dalszych operacyj. W międzyczasie urządził sobie jednak za uzyskane ze sprzedaży skradzionej bielizny sutą libacyę. W nietrzeźwym stanie usiłował on bez zachowania ostrożności, wtargnąć na strych, łoskot zwabił jednak domowników, którzy złodzieja oddali w ręce policyi. Opoczko dopiero przed tygodniem opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za kradzież.

Z kraju.

Udogodnienie dla podróżnych w Szczakowej. Zarząd komory austryackiej w Szczakowej zaprowadził od dnia 4 b. m. bardzo pożądaną zmianę w rewizyi bagażu podróżnych. Przy głównych pociągach pasażerskich rewizya bagażu podręcznego odbywa się odtąd nie w sali rewizyjnej, ale w wagonach, podobnie jak dzieje się to na wszystkich komorach austryackich granicy zachodniej.

Udogodnienie to, ze wszech miar pożądane, zaprowadzono na skutek starań tamtejszego zarządcy urzędu cłowego, p. Romana Martiniego, który umie pogodzić ścisłe przestrzeganie regulaminu służbowego z względami na dobro i wygodę podróżującej publiczności.

Tarnów, 20 marca. (Posiedzenie Rady miejskiej. Nadzwyczajne walne zgromadzenie T. S. L. Sprytna złodziejka.)

Po dłuższej przerwie odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Po przyjęciu protokołu zdał burmistrz sprawę z czynności magistratu. Przedewszystkiem wspomniał o krokach, jakie poczynił w sprawie wodociągowej, z rozszerzenia szkoły wydziałowej żeńskiej, z przebudowy dworca kolejowego i omówił stosunki, panujące we flaczarni. Po odczytaniu sprawozdania ze szkoły ogrodniczej i po wyborze dra Leńka do egzaminów w tejże szkole, odczytano nagły wniosek Szatki i tow., domagający się wysłania deputacyi do Wiednia, w sprawie budowy sądu obwodowego na Grabówce, w myśl dawnej rezolucyi Rady. Wywiązała się długa, miejscami namiętna dyskusya, w której zabierali głos: dr Leniek, ks. Zygaliński, dr Schützer, Margulies, dr Goldhammer i Szatko, wreszcie znaczną większością uchwalono wniosek p. Szatki. — Według brzmienia wniosku w deputacyi do Wiednia mogą się udać: burmistrz Tertil, wiceburmistrz dr Goldhammer, p. Szatko i ewentualnie poseł Battaglia. Powyższy wniosek, dyskusya nad nim, oraz stanowisko wielu radnych, rzucają bardzo charakterystyczne światło na stosunki tarnowskie.

Niemniej charakterystyczną była dyskusya nad sprawą sprzedaży Bankowi austro-węgierskiemu gruntu z realności t. zw. Onyczówka. Referował inż. Rypuszyński. Ze sprzedażą powyższej parceli łączy się sprawa budowy teatru w naszem mieście. Jedni mowcy pragnęli przy tej sposobności odwlec budowę gmachu teatralnego „ad calendas graecas“, inni starali się wykazać niedorzeczność sprzedaży ze względu na estetykę przyszłego placu teatralnego, inni mowcy wreszcie bronili wniosku magistratu. Do głosowania jednak nie przyszło, z powodu braku kompletu.

Z powodu rezygnacyi prezesa i wiceprezesa odbyło się onegdaj nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej w sali ratuszowej. Po odczytaniu protokółu dr Tertil postawił wniosek, aby walne zgromadzenie wyraziło uznanie i podziękowanie ustępującemu prezesowi prof. Pietrzyckiemu, co uchwalono. Następnie odbył się wybór prezesa. Prof. Sikora otrzymał głosów 44, p. Linde 6, reszta rozstrzelonych. Wiceprezesową obrano przez aklamacyę p. Niwińską, żonę nadradcy z dyrekcyi skarbu. Prof. Sikora, objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór, poczem rozwinął plan przyszłej pracy Towarzystwa. Praca będzie musiała być skupioną głównie w bibliotekach, zwłaszcza po wsiach; nadto zaproponował utworzenie szeregu sekcyj, jak czytelnianej, odczytowej, szkół dla analfabetów, organizacyi szkół ludowych, przedsiębiorczej, wydawnictw, oraz sekcyi walnego zjazdu, co walne zgromadzenie aprobowało. Na wniosek p. Niwińskiej uchwalono sekcyę amatorskich przedstawień dla włościan. Przy wnioskach przemawiali prof. Heitzman, prof. Wojciechowski i p. Możdżeński.

Ofiarą śmiałego i wyrafinowanego oszustwa padł przed niejakim czasem p. D. Oto jakaś włościanka, podając się rzekomo za jego „landsmankę“, wyłudziła od niego kwotę kilkudziesięciu koron. Zaufanie wzbudziła sobie opowiadaniem rozmaitych szczegółów ze wsi rodzinnej p. D. Rozwinięto poszukiwania za sprytną oszustką, która — zdaje się — już niejednego wyzyskała w podobnie bezczelny sposób.

Żywiec, 18 marca. Dzisiaj ukończono tutaj udałym popisem powiatowy kurs pożarnictwa, przeprowadzony przez krajowy związek ochotniczych straży pożarnych. W kursie wzięło udział przez swoich delegatów 20 gmin i Kółek rolniczych powiatu żywieckiego. Naukę przeprowadzali pod kierownictwem p. Szczerbowskiego pp. Ruziczka ze Lwowa Staszkiewicz z Żywca. Administracyjną częścią kursu zajmował się bardzo gorliwie p. Emil Rączka, nowo wybrany naczelnik straży żywieckiej, człowiek energiczny i ze sprawami pożarnictwa dobrze obeznany. Tutejsza straż pożarna starała się bardzo gorliwie o ułatwienie i dogodności dla uczestników kursu, udzieliła przyrządów pożarnych i t. p. Szkoła teoretyczna odbyła się w „Sokole“. Na zakończenie kursu był obecny także prezes zarządu głównego Kółek rolniczych, Cielecki, i dr Dulęba, tudzież cała miejscowa inteligencya.

W kursie wzięli udział także przez dwa dni po południu uczniowie szkoły realnej.

Niedbałość poczty. Od jednego z prenumeratorów naszego pisma w Grybowie otrzymujemy skargi na nieregularne otrzymywanie dziennika. Winę tego przypisuje ów odbiorca niedbałości funkcyonaryuszów ambulansowych, którzy w licznych wypadkach przewieźli dzienniki krakowskie zupełnie gdzieindziej, n. p. do Biecza, Stróż, Gorlic i t. p.

Rzeszów, 20 marca. (Jeszcze o ś. p. Krogulskiej. — Nowy wieczór operowy. — Ciekawe oszustwo.)

Wczoraj dokonano sekcyi zwłok ś. p. Krogulskiej, o której tragicznym skonie onegdaj donieśliśmy. Okazało się, że przyczyną śmierci nie było — jak pierwotnie sądzono — zatrucie gazem, lecz zażycie morfiny w zamiarze samobójczym. Zażycie trucizny nastąpiło dopiero nad ranem, tak, że całą noc musiała nieszczęśliwa toczyć bolesną walkę. Ś. p. Krogulska liczyła lat 33 i była kobietą o nader ujmującej powierzchowności.

Onegdaj donieśliśmy o niezwykłym sukcesie Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, które urządziło wieczór operowy. Rzetelnym usiłowaniom grupy miłośników sztuki udało się rozbudzić z apatyi publiczność do tego stopnia, że odezwało się powszechnie pod adresem komitetu urządzającego życzenie powtórzenia tego wieczoru. Czyniąc zadość tym życzeniom, urządza „Lutnia“ 1 kwietnia wieczór operowy z niezmienionym programem.

Przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Skroczkowi, gospodarzowi gruntowemu i właścicielowi sklepu w Tarnobrzegu. Skroczek postanowił za wszelką cenę dorobić się szybko mienia, a cel ten postanowił osięgnąć następującą spekulacyą: Cały swój grunt przepisał na żonę, a następnie, przedstawiając się wszędzie jako człowiek zamożny, zakupywał z gorączkowym pośpiechem na kredyt u kupców tarnobrzeskich różne towary. Umiał zaś sprytnie się sprawiać, skoro w przeciągu tygodnia wziął na kredyt towarów na przeszło 9.000 koron. Towary te — wedle aktu oskarżenia — zdołał pozbyć w niewytłómaczony dotychczas sposób. Na rozprawie, której przewodniczył radca p. Jarosiewicz, stawał oskarżony w asystencyi obrońcy dra Dzianotty. Po dwudniowej rozprawie trybunał uznał oskarżonego winnym oszustwa i zasądził na 1 rok więzienia. Z toku całej sprawy okazało się, że Skroczek musiał działać w porozumieniu z całą szajką oszustów, która ułatwiała mu jego machinacye i umożliwiała pozbycie towarów kredytowanych. Dalsze dochodzenia w tym kierunku w toku.

Przemyśl, 20 marca. (Rada miejska. — Apteka niepotrzebna! — Z „Koła Pań“ Towarzystwa szkoły ludowej.)

Łatwiejby czasem o naszej Radzie miejskiej satyrę pisać, niż z niej złożyć sprawozdanie. Ostatnie posiedzenie dostarczyłoby niewątpliwie dużo ciekawego w tym kierunku materyału. Szło o aptekę. Miasto nasze na 45.000 ludności cywilnej posiada dotychczas 5 aptek, a wszystkie, z wyjątkiem jednej, mieszczą się w śródmieściu. Skutkiem tego z dalszych dzielnic trzeba po 15 do 20 minut wędrować po lekarstwo. — Ten brak apteki daje się przedewszystkiem odczuwać najgęściej zaludnionej dzielnicy t. zw. „na Garbarzach“. Uznała też to Rada miejska i w lipcu roku ubiegłego, przy sposobności wydania opinii w sprawie otwarcia nowej apteki, orzekła, że „zachodzi konieczna potrzeba otwarcia apteki na Garbarzach. Od tego czasu upłynęło pół roku zaledwie i znowu na porządku dziennym stanęła wczoraj sprawa otwarcia nowej apteki... na Garbarzach, które pomimo owej uchwały po dziś dzień apteki są pozbawione. Tu poczyna się... farsa. Ktoby sądził, że Rada miejska będzie konsekwentną, pomyliłby się bardzo. Ta sama bowiem Rada miejska, która przed pół rokiem oświadczyła się za koniecznością otwarcia apteki na Garbarzach, wczoraj uchwaliła, że „nie zachodzi konieczna potrzeba“ otwarcia nowej apteki.

Na taką, a nie inną, uchwałę wpłynęło niewątpliwie wniesienie do Rady przez aptekarzy tutejszych memoryału, w którym panowie ci nie tylko że oświadczają się przeciw otwarciu nowej apteki, ale ponadto pomiędzy wierszami dają poznać, że nowa apteka, jako niezasobna pieniężnie, będzie wyrabiała gorsze lekarstwa, czyli — jak jeden z radnych dosadnie się wyraził — truła ludzi...

Wpływanie na Radę miejską takiemi memoryałami, kryjącymi w sobie tem niebezpieczniejszą insynuacyę, że nie dająca się ścigać sądownie, piętnuje się samo przez się.

Szczęściem w tej małomiasteczkowej tragifarsie nazwać trzeba to, że wbrew zabiegom pp. aptekarzy, oraz wbrew uchwale ośmieszającej niepotrzebnie Radę miejską — aptekę na Garbarzach mieć będziemy! Spełnione są bowiem wszystkie ustawowe wymogi, a namiestnictwo, przy nadawaniu koncesyi, dwoma wręcz przeciwnemi uchwałami Rady miejskiej, w jednej i tej samej sprawie powziętemi, krępować się nie będzie.

We wtorek ubiegły odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Koła Pań“ T. S. L. Koło to jest jednem z ruchliwszych w kraju. Utrzymuje własnemi funduszami 3 szkoły ludowe, 1 szkółkę początkową, 3 szkoły analfabetów, z tych 2 miejskie, a na wsi w Grochowcach, 7 czytelń i 14 wypożyczalń. Rok sprawozdawczy zaznaczył się przybytkiem 3 czytelń. Działalność Koła zwraca się szczególnie ku wsiom. Walne zgromadzenie, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, zamkniętego niestety deficytem, nie groźnym wcale, przystąpiło do wyborów wydziału, w którego skład weszli: przewodn. p. Praczyńska, zast. przew. p. Bojarska sekret. p. Lorenzowa, zast. sekret. p. Dobrowolska, skarbn. p. Patrynowa, zast. skarbn. p. Praschilowa. Do wydziału wybrano pp.: Janicką, Kormanową, ks. Kochowskiego, Masłowską, Marcinkiewicza, Pieracką, Pierackiego, Praschilla, Słotwińską, Steczkowską, Szalayową i Ziemiańską.

Sejmik relacyjny posła Stwiertni. Ze Stanisławowa pisze nam korespondent nasz pod datą 19 b. m.:

W sali „Gwiazdy“, zapełnionej po brzegi, składał poseł Paweł Stwiertnia sprawozdanie ze swoich czynności poselskich w Radzie państwa. — Omówiwszy na wstępie sprawy formalnej nielako natury, jak utworzenie prezydyum Izby, sprawę powiększenia kierownictwa Izby i t. p., przeszedł następnie do szczegółów. Dłużej zatrzymał się przy ugodzie z Węgrami i wykazał, jakie korzyści odniosła Austrya z tej ugody w stosunku do tych, które proponowano za czasów poprzednich gabinetów. Poruszył także sprawę nowej większości w samym Kole, a następnie przeszedł do omówienia spraw ogólnych, wykazując, jakie zdobycze dotychczasowa Izba zanotować może na swoje konto.

Sprawy zniżenia podatku od cukru nie uważał mowca jako szczególną zdobycz dla naszego kraju, albowiem nie korzystają z niej właśnie ci, którzy najbardziej ulg potrzebują, mianowicie nie korzysta z tego ani ludność wiejska, ani też klasa robotnicza, której zapotrzebywanie cukru jest bardzo małe, a tem samem zysk ze zniżenia podatku schodzi dla niej do zera. Poseł sprawozdawca poruszył następnie sprawę polepszenia bytu służby państwowej, sprawę budowy domów robotniczych, i bezpieczenia przymusowego prywatnych urzędników, budowy kanałów, budowy nowych linij kolejowych, w ogólności sprawy, w których brał czynny udział, czy to na posiedzeniu Izby, czy też w komisyach, do których należy. Wspomniał także o wystaraniu się dla miasta akcyzy rządowej od mięsa, która winna była wpłynąć stanowczo na obniżenie najbardziej konsumowanego środka żywności. Dwugodzinne przemówienie posła nagrodzili obecni rzęsistemi oklaskami:

Rozpoczęły się interpelacye. P. Witoszyński interpelował w sprawie oddłużenia urzędników, radca Siwiński w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej, rosyjskiej i serbskiej dla importu bydła, poczem rzucił myśl utworzenia banku urzędniczego, jako pewnego rodzaju samopomocy. Papiery tego banku miałyby bezpieczeństwo pupilarne. Moszynkiewicz interpelował w sprawie podurzędników, p. Schall zapytywał jaką właściwie korzyść odniosła gmina, lub jej mieszkańcy z uzyskania akcyzy rządowej z wolnej ręki? Dr Boral żądał wyjaśnienia wewnętrznych stosunków, panujących w Kole polskiem, domagając się, aby Koło prowadziło politykę w duchu demokratycznym

Po zupełnie zadawalniających odpowiedziach posła sprawozdawcy, uchwalono mu jednogłośnie wotum zaufania.

Zgromadzenie, które było publicznem i zgromadziło uczestników z różnych partyj, było mimo to bardzo życzliwie dla posła Stwiertni usposobione i nie szczędziło mu objawów uznania za jego poselską działalność.

Zmniejszanie załogi. Z Przemyśla piszą nam: Zmniejszanie przemyskiego garnizonu postępuje stale o tyle, że rzeczywiście uszczuplaną jest załoga, mieszcząca się po fortach w gminach okolicznych. Wiadomość, podana przez jeden z dzienników krakowskich, jakoby we środę przejeżdżać miał przez Kraków do Trydentu cały pułk artyleryi fortecznej z Przemyśla, jest o tyle nieprawdziwą, że wyjechał stąd, i to jeszcze z początkiem b. m. tylko jeden batalion tej artyleryi. Dnia 25 b. m. ma nastąpić stąd wyjazd całego 58 p. p., którego połowa zostaje przeniesioną do Stanisławowa, druga zaś połowa do Poli. — Na miejsce tego pułku zostaną przeniesione do Przemyśla 2 bataliony 10 p. p. z Jarosławia. Ponieważ jeden batalion tego pułku już przed niedawnym czasem także do Przemyśla przeniesionym został, więc całe uszczuplenie garnizonu tutejszego obejmuje 1 batalion piechoty i 1 batalion artyleryi. O zabieraniu z Przemyśla całych pułków chwilowo przynajmniej nawet mowy niema.

Brody, 20 marca. (Napad. — Teatr ludowy). Przy tutejszej szkole izraelickiej znajduje się od wielu lat biblioteka, z której korzysta prawie całe miasto bez różnicy narodowości i wyznania. Zarządzający biblioteką byli od dłuższego czasu przedmiotem napaści ze strony tutejszych syonistów i socyalistów, którzy też przed kilku dniami napadli na bibliotekę w czasie wypożyczania i nie pozwolili bibliotekarzom pełnić dalszych funkcyj, grożąc zburzeniem całej biblioteki. Bibliotekarze zamknęli bibliotekę, a władza szkolna zajmie się tą sprawą i zadecyduje, co dalej zrobić.

Bawił tu przez tydzień teatr ludowy pod dyrekcyą Pilarskiego. Grano najnowsze sztuki z współudziałem Żelazowskiego oraz pań Bednarzewskiej i Czaplińskiej.

Ze świata.

Z Warszawy. (Rewizye i aresztowania. — Skład broni na wsi. — Nowa księgarnia).

— Nocy ubiegłej policya wraz z wojskiem dokonała rewizyi w mieszkaniu p. Stanisława Gąsiorowskiego (Wspólna 64), urzędnika kolei wiedeńskiej. Zabrano korespondencye i fotografie. P. Gąsiorowskiego aresztowano.

Tej samej nocy dokonano rewizyi w mieszkaniu p. Henryka Tomarskiego (Złota 58), gdzie zabrano korespondencyę. P. Tomarskiego aresztowano.

— We wsi Mamnice policya z wojskiem odnalazła skład broni.

Idąc za wskazówkami, policya otoczyła domy, gdzie ów skład miał się znajdować i tam dokonała szczegółowej rewizyi.

Znaleziono zakopaną w ziemi pewną liczbę rewolwerów i kilkaset nabojów. Kilkunastu włościan aresztowano i przeprowadzono pod silną eskortą do więzienia w Łęczycy.

— Nową księgarnię zakłada w Warszawie z d. 1 kwietnia b. r. długoletni współpracownik księgarni Gebethnera i Wolffa, p. Ludwik Biernacki. Nowa księgarnia, która będzie nakładową i sortymentową, mieścić się będzie przy ul. Nowy Świat l. 57.

Z Łodzi. (Śmiertelny strzał). We czwartek w południe przy ulicy Wolborskiej przechodnie gonili uciekającego chłopca, lat około 16, który podobno skradł u kogoś wełnę. Gonitwę tę zauważył przejeżdżający patrol i kazał się chłopcu zatrzymać, a gdy ten nie usłuchał, dano do niego kilka strzałów. Ugodzony kulą w głowę, chłopiec padł trupem na miejscu.

Z Częstochowy. Za przykładem Łodzi, niektórzy fabykanci uchwalili zadeklarować rocznie pewne sumy na powiększenie składu policyi częstochowskiej. Dotąd zadeklarowały fabryki: Peltzerów 3500 rubli, Motte 3500, Częstochowianka 3500, Huta Częstochowa 2800, Stradom 3500 i Bank Handlowy 2000 rubli.

Na komorze Herbskiej aresztowano 17 osób, które usiłowały przejść potajemnie granicę.

Polacy na obczyźnie. Piszą nam z Paskan (w Rumunii): Walne zgromadzenie Czytelni polskiej w Paskanach (w Rumunii) odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Franciszka Kowarzyka, który w swem zagajeniu imieniem Towarzystwa złożył sekretarzowi, p. Bronisławowi Kwaśniewskiemu i jego małżonce, gorące słowa podzięki za ich pełną poświęcenia i bezinteresowności pracę około podźwignięcia Towarzystwa, któremu już groził upadek. Po sprawozdaniu wydziału i komisyi kontrolującej i po udzieleniu absolutoryum przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem obrano p. Kwaśniewskiego Bronisława, do wydziału weszli pp. Kowarzyk Franciszek (wiceprezes), Bahnicki Jan (skarbnik), Piekalski Jan (bibliotekarz), Wagszyc I. (zastępca), Wagszyc Korn. (sekretarz), Hellon Władysław i Barysz Stanisław do komisyi kontrolującej, pp. Dobrzyniecki Grzegorz, Niunkiewicz Wład., Pirożyński Piotr.

Staraniem Czytelni odbyło się 22 lutego ku uczczeniu 45 rocznicy powstania styczniowego nabożeństwo żałobne. Po odprawieniu przez tut. proboszcza ks. Damiana Kiuczyńskiego modłów przed pięknie w zieleń i godła narodowe przybranym katafalku, chór mięszany odśpiewał pieśń: „Na groby bracia“. Wieczorem w lokalu Czytelni wobec licznie zebranych członków i ich rodzin odbył się uroczysty obchód wokalno-deklamacyjny. Na program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez prezesa p. Kwaśniewskiego, deklamacye: „Wspomnienie powstańca“ przez pannę K. Żołyniakównę, „Cieniom poległych“ przez p. S. Pieprzaka, „Orzeł biały“ przez małego Kowarzyka, „Wspomnienie rannego“ przez p. Pirożyńskiego i „Dwóch rannych“ przez p. Kwaśniewskiego. Ponad to chór miejscowy odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. Uroczystość zakończył chóralnie przez zebranych odśpiewany „Hymn do Boga“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Raut u ministra kolei żelaznych. U ministra kolei żelaznych dr Derschatty odbył się onegdaj w Wiedniu wielki raut, na który rozesłano około 600 zaproszeń. Wśród gości reprezentowane były rajwyższe sfery biurokracyi, koła parlamentarne i przedstawiciele świata nauki, przemysłu i handlu. Oprócz ministra dla Galicyi Abrahamowicza, wzięli w raucie tym udział były minister dr Madeyski, gubernator banku austro-węgierskiego dr Biliński, prezes Koła polskiego dr Głąbiński, prezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. M. Dattner i w. i.

Wywóz mięsa z Galicyi. W poniedziałek i wtorek obradować będzie w Wiedniu ankieta w sprawie należytego urządzenia przywozu mięsa z Galicyi do Wiednia. W ankiecie, której posiedzenia odbywać się będą w ministerstwie kolei żelaznych, wezmą udział ze strony Galicyi delegaci Izb handlowych w Krakowie i Lwowie, referent dla spraw weterynarskich w namiestnictwie Galicyi, delegaci gremium handlarzy bydła i dyrektor galicyjskiego Towarzystwa rolniczego. Przedmiotem obrad mają być następujące wnioski: wyłączne oględziny mięsa na stacyi nadawczej, przez co usunięte zostanie podpisywanie certyfikatów oględzinowych „in bianco“; wyraźne plombowanie i znaczenie mięsa; zaopatrzenie zbadanego mięsa w dokładną stampilię weterynarską z datą; rekonstrukcya wagonów do przewozu mięsa; uważne obchodzenia się z mięsem na stacyach w Galicyi ze strony służby kolejowej i t. d.

Na co umiera ludność Wiednia? Według statystyki urzędowej, umarło w Wiedniu w ciągu ubiegłego roku 34.188 osób. Na gruźlicę zmarło 5.690 osób, a więc choroba ta porwała najwięcej ofiar i słusznie ma nazwę „morbus viennensis“. Na zapalenie płuc i opłucnej umarło 3.113 osób, na choroby serca 2.859. Po raz pierwszy zaprowadzono rubrykę zgonów z powodu zapalenia ślepej kiszki. Liczba zmarłych na tę chorobę wynosi tylko 195. Na ospę umarło 33 osób, pomiędzy niemi 19 nieszczepionych, a mianowicie 10 dzieci w pierwszym roku życia, 7 dzieci w wieku do 5 lat. Wedle wieku, wykazuje podział następujące liczby: W pierwszym roku życia było zgonów 8.320, od 1 do 5 roku życia 2.803. Śmiertelność w ubiegłym roku zmniejszyła się nieco, a mianowicie z 19·32, tudzież 17·53 w latach 1905 i 1906 spadła na 17·28. Są tutaj wliczone osoby, zmarłe pochodzące z poza Wiednia. Dla ludności miejscowej w trzechleciu 1905—1906 procent śmiertelności na 1.000 wynosi 18·65, 16·90 i 16.67.

Zjazd wszechsłowiański. Z Petersburga donoszą: W klubie działaczy społecznych odbyła się narada w sprawie zjazdu wszechsłowiańskiego. Referaty odczytali: Wergun, gen. Władimirow, Maksym Kowalewski, Fedorow i inni.

Przeważyło zdanie Władimirowa i Kowalewskiego, aby nie przyjmować wniosku Bortenki, lecz zwołać zjazd kulturalno-oświatowy z udziałem wszystkich ludów słowiańskich, pod hasłem: wolność, równość, braterstwo, zjednoczenie się; aby uprosić posłów do Dumy i Rady państwa, by zorganizowali komitet i wezwali do udziału wybitnych rosyjskich i polskich slawistów, uczonych, pisarzów.

Wszyscy mowcy zaznaczali niezbędną potrzebę zgody z Polakami.

Obecni byli członkowie Rady państwa: Kronenberg, Milewski, Napiórkowski, Przewłocki, posłowie: Dymsza, Święcicki, Maciejewicz.

Z Polaków nikt nie przemawiał.

Wszyscy obecni wynieśli bardzo dodatnie wrażenie. Niektórzy dzień wczorajszy nazywają historycznym.

Walka z alkoholem w Finlandyi. Ruch przeciwko alkoholowi wzmógł się najsilniej w Finlandyi, dzięki systematycznej agitacyi, uprawianej od lat 40. Dnia 17 października 1907 r. Sejm finlandzki uchwalił ustawę, która w całym kraju zabrania przywozu, sprzedaży, przewozu, tudzież u-

rządzania składów napojów, zawierających ponad 2% alkoholu. Wyjątek stanowi alkohol do celów leczniczych i przemysłowych. Rząd rosyjski nie chce tej ustawy przedłożyć do sankcyi pod pozorem, że sprzeciwia się zawartym już traktatom handlowym, jednakże Finlandczycy sądzą, że zdołają usunąć tę przeszkodę.

Katastrofa okrętowa. Z portu Aden w Arabii donoszą: Według wiadomości „Lloyda“ parowiec „Laeiss“, należący do niemiecko-australskiego towarzystwa żeglugi, najechał na morzu Czerwonem na skałę i zatonął. Oficerzy i załoga przybyli na parowcu angielskim do Adenu.

Sprawy teatralne. Jak dzienniki paryskie donoszą, dyrektor tamtejszego Teatru francuskiego, Claretie, ma ustąpić skutkiem niefortunnego sporu z Oktawiuszem Mirbeau o wystawienie sztuki „Le Foyer“. Claretie zobowiązał się wystawić tę sztukę będącą satyrą na Akademię francuską, następnie jednakże zażądał, ażeby autorowie jej, Mirbeau i Natanson przedsięwzięli w niej znaczne skrócenia i zmiany. Mirbeau odmówił, a Claretie oświadczył, że sztuki nie wystawi. Sprawę ma rozstrzygnąć sąd, równocześnie jednakże, jak donosi teatralne czasopismo „Comédie“, prezydent gabinetu Clémenceau i podsekretarz stanu dla sztuk pięknych Dujardin-Beaumetr postanowili, po naradzie, skłonić Claretiego do ustąpienia. Następcą jego ma być Albert Carré, dyrektor Opery komicznej. Claretie oświadczył, że bezwarunkowo nie poda się do dymisyi.

Kompozytor „Wesołej wdówki“, Lehar, pracuje nad operetką p. t.: „Willa, dziewczę leśne“. Operetka pojawi się równocześnie na scenach w Wiedniu, Londynie i Berlinie.

Ze stowarzyszeń.

Z Resursy urzędniczej. Resursa urzędnicza urządza we wtorek, dnia 24 b. m., wieczór rozmaitości (kabaret) w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Muzyka wojskowa. Bilety na miejsca numerowane przy stołach są już do nabycia w sekretaryacie Resursy. Początek o godzinie 8 wieczór.

Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 22 b. m. następujące wykłady popularne na prowincyi:

Tarnów: (Sala Stow. robot., ul. Seminarska 9) p. W. Szumański „O prawach obywatelskich“, o godzinie 8 wieczór.

Jaworzno: (Sala Unii górniczej) p. K. Czapiński „Rocznica 1848 roku“, o godz. 3 po południu.

Bochnia: (Stow. robot. budowl., ul. Kowalska) p. S. Krauz „Budowa ciała ludzkiego“, o godzinie 8¼ wieczór.

Wstępy 20 i 10 hal.

Mianowania i przeniesienia. Minister rolnictwa powołał weterynarza powiatowego Stefana Dyndowicza w Turce do służby w ministerstwie rolnictwa.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Maryana Orzechowskiego ze Lwowa do Bóbrki i Leona Poppera ze Starego Sambora do Turki, a asystenta weter. Romana Albrechta z Przemyśla do Szczakowej.

Dochód z koncertu na dochód Stow. Panien ekonomek przyniósł 1283 K czystego dochodu.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład p. E. Haeckera: „Karol Marx“.

W poniedziałek wykład p. H. Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“ (historya średniowieczna Polski — na czem polega rozwój dziejowy).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Salamandra“.

W poniedziałek: „Szkoła“ (na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek: „Salamandra“.

We środę po południu: „Chmury“; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

We czwartek: „Hedda Gabler“.

W sobotę: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista“; wieczór: „Car samozwaniec“.

Z kalendarza. W niedzielę 22 marca: Katarzyny, król. szwedzkiej; w poniedziałek 23 marca: Wiktoryana i Pelagii mm.; we wtorek 24 marca: Tymoteusza i Szymona z Tryd.

Wschód słońca 22 marca o godzinie 5 min. 39, zachód o 5 m 54; długość dnia 12 godzin min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 marca termometr doszedł od — 1·1 do + 11·1 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 21 marca o godz. 7 rano stan barometru 745·5 mm., termometru — 0·7 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Park Dra Jordana.

Wczoraj po południu odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie specyalnej ankiety, zwołanej dla sprawy zadań i celów miejskiego parku imienia dra Henryka Jordana. Ankiecie przewodniczył I wiceprezydent miasta dr Henryk Szarski; udział w niej wzięli następujący uczestnicy-delegaci: Rady miejskiej, r. m. dr Ernest Bandrowski, Judkiewicz i Julian Maciołowski; magistratu, sekretarz Grele i inspektor ogrodów miejskich Malecki; szkół średnich, dyrektor gimnazyum Winkowski oraz profesorowie Łopuszański i Jaworski; szkół wydziałowych i ludowych, dyrektorka M. T. Błotnicka, dyr. Parczyński i naucz. Michalski; „Sokoła“ prezes Wł. Turski, dr Rowiński, Kubalski i naczelnik Ruciński; Związku turystycznego, hr. Rostworowski, sekretarz Zygmunt Rosner i Boczarski.

Ankiecie przedłożono wpracowany przez magistrat kwestyonaryusz, tyczący się zadań parku, a obejmujący 8 pytań, z których ankieta załatwiła wczoraj trzy.

Pierwsze pytanie opiewało: „Czy dotychczasowe zabawy i ćwiczenia dzieci szkół ludowych oraz młodzieży szkół średnich są dostateczne i odpowiednie dla ich fizycznego rozwoju, lub, czy i w jakim kierunku należałoby te zabawy i ćwiczenia zreformować?“

Na pytanie to odpowiedziała ankieta, że charakter i kierunek ćwiczeń i zabaw ma pozostać, tak jak dotychczas, to jest, że mają być uprawiane tylko zabawy i ćwiczenia ruchowe i nieco lekka atletyka, przyczem wyrażono opinię, że park należy koniecznie rozszerzyć, aby mógł objąć cały ogół młodzieży szkół ludowych, średnich i rzemieślniczej. Dla starszej młodzieży szkolnej i rzemieślniczej ma park stanowić centrum, gdzieby się mogły zbierać wszystkie organizacye (kluby) młodzieży. Na razie należy w parku dać tym klubom, co można, to jest, dostateczne szatnie i ubikacye na przybory gimnastyczne i t. p.

Na drugie pytanie kwestyonaryusza ankiety, które brzmiało: „Czy ćwiczenia i zabawy młodzieży szkół średnich i ludowych mają trwać także i przez wakacye“ — odpowiedziała ankieta twierdząco, to jest, oświadczyła się za utrzymaniem ćwiczeń w parku także i przez wakacye.

Trzecie pytanie kwestyonaryusza opiewało: „W jaki sposób urządzić ćwiczenia dla młodzieży rękodzielniczej i chłopców zakładu św. Józefa, oraz czy ćzy ćwiczenia te mają odbywać się także w zimie, oraz czyim kosztem?“

Na pytanie to ankieta oświadczyła się, że ćwiczenia młodzieży rękodzielniczej i zakładu św. Józefa powinny odbywać się w parku zupełnie na tych samych warunkach, jak dla innej młodzieży. Pożądanem jest, aby młodzież rękodzielnicza wykonywała ćwiczenia głównie na przyrządach gimnastycznych.

W zimie młodzież ta powinna uprawiać gimnastykę w salach odpowiednich i sporty zimowe. Byłoby wskazanem urządzić na zimę sztuczną ślizgawkę w parku lub na Błoniach, dostępną i dla najuboższej młodzieży. Ze względu na ćwiczenia młodzieży wyrażono życzenie, by nie urządzać w parku dra Jordana w niedziele i święta żadnych festynów.

Na tem po kilkugodzinnej dyskusyi zakończono wczorajsze obrady; resztę pytań kwestyonaryusza rozpatrzy i załatwi ankieta na następnem posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

Z uchwał ankiety, wczoraj powziętych, za najdonioślejszą uznać należy uchwałę, by w parku nie urządzano w niedziele i święta festynów płatnych i koncertów, które zamykały młodzieży miejsce zabawy i ćwiczeń, a szerszej publiczności — dopóki nie powstanie projektowany „park ludowy“ odbierały w dni te możność odetchnięcia świeżem powietrzem.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Mapa zdobyczy pruskiej komisyi kolonizacyjnej.** Znany publicysta p. Zygmunt Swiatopełk Słupski w Poznaniu, b. wydawca „Komara“, wydał świeżo mapę W. Ks. Poznańskiego z oznaczeniem posiadłości pruskiej komisyi kolonizacyjnej, nabytych po koniec r. 1906. Mapa ta, wykonana w kilku kolorach, odznacza się nie tylko znakomitą wprost stroną techniczną, lecz także wielką dokładnością wszelkich szczegółów, które ma uwidocznić. Szczególną jej zaletą jest, że podaje nazwy zdobyczy kolonizacyi pruskiej w odwiecznem ich polskiem brzmieniu, zatartem dziś już przez urzędową germanizacyę, a popadającem w zapomnienie nawet w kołach polskich. Daje nam ona bardzo smutny, przerażający wprost obraz spustoszeń, jakie komisya kolonizacyjna sprawiła już w polskim stanie posiadania ziemi w tej kolebce naszego narodu — i wobec tego powinna się stać nowem „memento“ dla polskiej opinii publicznej, ażeby bezwzględnie piętnowała, dalsze kurczenie ojczystej ziemi. Dokładny zaś spis nazwisk ostatnich właścicieli tych nabytków komisyi kolonizacyjnej informuje nas, kto dopuścił się tej zdrady narodowej i zapewni „sprzedawczykom“ tę pamięć w narodzie, na jaką zasługują. Wydanie tej mapy jest wprost zasługą obywatelską p. Z. Słupskiego.

Jest ona do nabycia w księgarni Gebethnera i Sp. (skład główny) i w innych księgarniach krajowych.

— **Marceli Dobrowolski**: Z Kijowa. Kraków. 1908 r.

Jest to garść wrażeń z krótkiej wycieczki do Kijowa. Szereg zdjęć, raczej migawkowych, niż obserwacyj, ale podnieść z uznaniem należy zdolność pisarską i doskonały układ całości. Po kilku wstępnych uwagach maluje autor ogólne wrażenie z miasta, na tle wspomnień dziejowych. Dalej zwięzłe opisy Peczerskiej Ławry Bractwa, paru ciekawszych cerkwi i klasztorów, wspomnienie o kilku zbiorach archeologicznych, kościelnych. Szczegółowiej zatrzymuje się autor nad dochowaną resztą fresków bizantyńskich, nad polichromią Waniecowa i Swiedomskiego w soborze św. Włodzimierza. Odwiedza następnie przybytki wiedzy, gmach uniwersytetu i bibliotekę. Następnie treściwy przegląd życia kolonii polskiej, polskich instytucyj oświaty, „Sokoła“, „Ogniwa“, wreszcie parę refleksyj o stanowisku Polaków w handlu i przemyśle. Ogólny wniosek autora ten, że Kijów miasto nawpół barbarzyńskie, zlepek różnych stylów i kultu. Są tam jeszcze zabytki przeszłości, ale na wszystkiem leży pokost biurokratyczny najazdu moskiewskiego. — Książeczka czyta się z łatwością, gdyż ułożona jest zręcznie i w dobrej i zajmującej literackiej formie.

E.

— **„Szkice i fraszki“** W. Y. Lwów, 1908. Księgarnia Połonieckiego.

Oczytany, dość inteligentny autor, ma widocznie wiele wolnego czasu. Zbija więc bruki kijowskie, a gdy mu się i to znudzi, będzie się włóczyć po świecie, wszędzie dla rozrywki, zlekka, potrosze obserwując bliźnich. Tak zgromadzonym został materyał do „Szkiców i fraszek“. Mamy tu kilka obrazków samowoli i rozwydrzenia administracyi rosyjskiej na tle rewolucyjnych ruchów doby obecnej — pozatem fraszki. Z własnych doświadczeń i opowieści znajomych autor układa wiązankę mniej lub więcej tłustych, wabnych anegdot i epizodów. Komizm autora, wzorowany widocznie na „modernizowanych“ fraszkach „Bociana“ — wybrednością ani zbytnim dowcipem się nie odznacza. Wszystkie kolizye oparte są na zasówkach wczas nie zatrzaśniętych, na przygódkach miłosnych, którym w chwili najciekawszej coś przeszkodzi i t. p. Wprost zanotowane lub podpatrzone okazye „namiętnościowe“, opowiedziane pokrótce a przystępnie. Ani psychologii, ani plastyki przypisać panu W. Y. nie można. Jestto zbiorek niewyszukanych i nieco zbanalizowanych drobiazgów, które — mimo, że nie są wzbogaceniem literatury, odczytać można bez znużenia.

E.

— **„Przewodnika oświatowego“**, organu Towarzystwa Szkoły ludowej, poświęconego sprawom oświaty pozaszkolnej i narodowego wychowania ludu polskiego, zeszyt III za miesiąc marzec opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: Zawieszenie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. Ludność polska powiatów łańcuckiego i przeworskiego pod względem oświatowym i kulturalnym, przez Wincentego Badurę. Powrót na rolę, przez M. Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie, przez K. Stępowską. Kronika. Z prasy. Dział sprawozdawczy T. S. L. Okólniki Zarządu głównego. Sprawozdanie dyrekcyi szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej za I półrocze roku szkolnego 1907/8. Sprawozdanie dyrekcyi 4-klasowej szkoły polskiej im. Stanisława Konarskiego w Leszczynach za I półrocze roku szkolnego 1907/8. Wynik klasyfikacyi za I półrocze roku szkolnego 1907/8 w szkole polskiej im. ks. Żulińskiego w Hałcnowie. Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie. Z działalności Kół. Wiadomości różne. Przegląd krytyczny literatury.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 20-go marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 470, cieląt 360, owiec i kóz 9. nierogacizny 303; razem 1142 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 60·— do 82·—, woły 62·— do 85·—, krowy od 63·— do 70·—, jałownik od 64·— do 72·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 108·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 117·— do 300·—, krowy od 100·— do 240·—, buhaje i jałówki od 75·— do 130·—, cielęta od 13·— do 50·—, owce i kozy od 15·— do 26·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 746 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 351, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 45, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Spęd bydła opasowego ze wschodniej Galicyi, Bukowiny i Węgier — transakcya ożywiona.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 20 marca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·60 do 24·40, czerwona i żółta 23·40 do 24·00, węgierska 24·80 do 25·20; żyto krajowe 20·40 do 22·00, węgierskie 23·00 do 24·00; jęczmień na krupy 15·40 do 15·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·10 do 13·50; owies z opłatą akcyzową 15·40 do 16·30; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·— do 18·40; kukurydza 15·50 do 16·10; groch 21·50 do 29·—; fasola 16·— do 27·50 wyka 14·40 do 15·60; rzepak zimowy 32·— do 32·50; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 200·—, biała 60·— do 100·—; tymotka 48·— do 62·—; esparsetta 28·— do 32·—; soczewica 22·— do 54·—; słoma 5·60 do 6·80; siano 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·40; ziemniaki 4·— do 4·80; jaja za kopę 2·80 do 3·40; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 21 marca. Pszenica na kwiecień 11·59 do 11·60, pszenica na maj 11·55 do 11·56, pszenica na październik 9·68 do 9·69; żyto na kwiecień 10·46 do 10·47; żyto na październik 8·50 do 8·51; owies na kwiecień 7·66 do 7·67, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·62 do 6·63; rzepak na sierpień 16·35 do 16·45.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Sprawa prof. Wahrmunda.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 21 marca.)

Opinia senatu.

Wiedeń. Senat uniwersytetu wiedeńskiego odbył dziś posiedzenie w sprawie prof. Wahrmunda. Senat, zastrzegłszy się, że nie chce poruszać sprawy mięszania się obcego przedstawiciela do wewnętrznych spraw państwa, powziął rezolucyę, w której oświadcza, że ani z pojęcia nauki prawa kanonicznego katolickiego, jako takiej, ani tem mniej z zagwarantowanej zasady wolności nauczania nie wynika, aby profesorem katolickiego prawa kanonicznego musiał być koniecznie człowiek, wyznający zasady katolicyzmu. Nauka bowiem prawa kanonicznego ma na celu wykazanie rozwoju i związku tego prawa z nauką danego kościoła, do czego jednak bynajmniej nie potrzeba, aby sam uczony badacz tych związków wyznawał zasady kościoła, którego prawem kanonicznem się zajmuje.

Na uniwersytetach niemieckich jedni i ci sami profesorowie wykładają katolickie i protestanckie prawo kościelne. W Austryi zaś najwybitniejsi znawcy i profesorowie prawa byli protestantami. W końcu zastrzega się senat, że nadzór nad uniwersytetami należy w Austryi tylko i wyłącznie do rządu i wyraża nadzieję, że minister oświaty podzieli te jego zapatrywania.

Antisemici u br. Becka.

Wiedeń. Deputacya partyi chrześcijańsko-socyalnej była w sprawie Wahrmunda na posłuchaniu u bar. Becka, poczem odbyła dwugodzinną konferencyę z chrześcijańsko-socyalnymi członkami komisyi budżetowej w obecności ministrów Gessmanna i Ebenhocha.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 marca.

Kanał Dunaj—Odra.

Wiedeń. Na zgromadzeniu Towarzystwa przemysłowego oświadczył jeden z delegatów Izby handlowej, że z ankiety kanałowej wyniósł wrażenie, iż rząd nie chce budować kanału Dunaj—Odra. „Neue Freie Presse“ zauważyła, że interesowane w budowie kanału stronnictwa będą musiały wywrzeć jeszcze bardzo silną presyę na rząd, aby skłonić go do budowy tego kanału.

O uniwersytety.

Wiedeń. Dyskusya nad budżetem uniwersytetów rozpocznie się w komisyi budżetowej w poniedziałek, głosowanie zaś nad wszystkiemi rezolucyami odbędzie się dopiero we czwartek. Przy tej sposobności minister oświaty określi swoje stanowisko we wszystkich sprawach uniwersyteckich, a także w sprawie prof. Wahrmunda. Czesi postawią rezolucyę w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, za którą będą głosowali wszyscy członkowie komisyi, z wyjątkiem Niemców, za analogiczną zaś rezolucyą w sprawie założenia niemieckiego uniwersytetu na Morawach, będą oprócz Niemców głosowali także i Czesi.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm“ donosi z Schönbrunnu: Stan zdrowia cesarza trwale wyborny. Stanowcze polepszenie trwa dalej. Ciepłota przez cały dzień wczorajszy i wieczór była normalna. Dzisiejszą noc przepędził cesarz w spokojnym, niczem niezamąconym śnie, który najlepiej oddziałał na jego stan zdrowia. Dziś wstał cesarz o zwykłej porze i czuje się o wiele zdrowszym. Kaszel i katar jeszcze wprawdzie trwają, ale ustępują i uprawniają do nadziei, że i te lekkie objawy niedyspozycyi, jak najprędzej ustąpią. Cesarz ma dziś bardzo dobry apetyt. Przedpołudnie spędził przy pracy; w południe odbędzie przechadzkę w wielkiej galeryi. Jeżeli łagodna pogoda potrwa dalej, odbywać będzie wkrótce spacery na wolnem powietrzu.

Projekt językowy.

Praga. „Prager Tagblatt“ donosi, że baron Beck już w najbliższych dniach przedłoży swój elaborat językowy ekspertom i przedstawicielom Niemców i Czechów. Wspomniany dziennik wyraża nadzieję, że przyjęcie tego elaboratu nie napotka na trudności, ponieważ po obu stronach istnieje skłonność do kompromisowego załatwienia sprawy językowej.

Strajk dziennikarzy.

Berlin. Strajk sprawozdawców parlamentarnych trwa dalej. Tylko „Norddeutsche Allg. Ztg.“ i „Kreuz-Zeitung“ podają krótkie streszczenia deklaracyj rządowych, reszta zaś prasy nie wspomina nawet o posiedzeniach parlamentu. Strajkujący otrzymują z zagranicy i z wszystkich miast niemieckich mnóstwo depesz, zachęcających do wytrwania w strajku. Dzienniki z przekąsem zaznaczają, że wczoraj 12 mowców zrzekło się głosu — nie chcieli bowiem przemawiać, wiedząc, że o mowach ich nie dowie się szersza publiczność.

Manifest serbsko-chorwacki.

Zagrzeb. Koalicya serbsko-chorwacka wydała manifest z protestem przeciw odroczeniu Sejmu chorwackiego i przeciw polityce bar. Raucha, lecz zarazem z wezwaniem do ludności, aby zaniechała demonstracyj. Bar. Rauch wyjechał do Budapesztu.

Walka z duchowieństwem.

Paryż. Prezydent drugiej Izby trybunału cywilnego w St. Etienne, Roppert, na zarządzenie ministra sprawiedliwości stanie niebawem przed trybunałem kasacyjnym, albowiem w uzasadnieniu jednego wyroku o likwidacyi własności kongregacyjnej oświadczył, że ustawa o przeniesieniu dóbr kościelnych została tylko spowodowaną przez przejściowe namiętności.

Paryż. W Annency aresztowano wikarego księdza Blanca, albowiem podczas wydalania proboszcza z budynku farnego, wzywał do oporu.

Nacyonaliści przeciw Zoli.

Paryż. Nacyonalistyczna Liga „de la patrie française“ rozlepiła dziś rano w ulicach odezwy, w których ostro protestuje przeciwko powziętej przez parlament uchwale przewiezienia zwłok Zoli do Panteonu. Równocześnie jest zapowiedziane zgromadzenie protestujące na dzień 27 marca. Na zgromadzeniu zabierze głos deputowany i członek akademii Barres. Słychać, że na zgromadzeniu tem ma zapaść uchwała, aby 2 kwietnia, t. j. w dniu, w którym zwłoki Zoli przewiezione być mają, urządzić ogromną demonstracyę nacyonalistyczną w ulicach przed Panteonem.

Japonia i Hiszpania.

Madryt. „Correspondenzia d'Espana“ donosi, że odwiedziny japońskiego księcia Kuni nastąpiły pod pozorem wręczenia królowej Wiktoryi japońskiego orderu korony, miały jednak na celu zawarcie przymierza japońsko-hiszpańskiego.

Przeciw trustom.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt wystosuje w tych dniach orędzie do kongresu, które da inicyatywę do popierania ustawy przeciw trustom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku, Wielmożnemu Panu

Henrykowi Gottliebowi

nauczycielowi, zamieszkałemu w Krakowie, złożyć serdeczne podziękowanie, za sumienne przygotowanie nas w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie zdaliśmy z bardzo dobrym postępem.

Jako sumiennego, dobrego nauczyciela polecamy Go P. T. Publiczności.

Helena Kurnałówna, Marya Pieńkowska, Elż. Szatkowska, Rosenwasserówna Stela, Stanisł. Czernicka, Fortunat Emilia, Offenbachówna Marya, Wilh. Wilczek, Ad. Swiątkowski, Ig. Mikuli, I. Bednarski.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·63. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 93·85. Akcye austr. zakł. kred. 642 —. Akcye węg. zakł. kred. 772·—. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 555·50. Akcye Bankvereinu 535·—. Akcye Länderbanku 428·—. Akcye kolei państwowych 671·85. Lombardy 142·50. Akcye kolei Elbothal —·—. Akcye fabryki broni 566·—. Akcye tytoniowe 410·—. Alpiny 671·50. Rima-Muranyi 552·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2695·—. Losy tureckie 188·50. Ruble 251·25.
Usposobienie: silne.

Berlin, 21 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·75. Tow. dyskontowe 175·50.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 21 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 57	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	112 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 40
„ „ srebrna	97 90	98 40
4% renta koronowa austryacka	97 90	98 40
4% „ „ węgierska	94 —	94 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 —	112 50

Posada młodego buchaltera

(izrael.) biegłego w korespondencyi polskiej i niemieckiej, samodzielnego, stenografa, do objęcia od 1 kwietnia.

Zgłosz. z podaniem żądanego wynagrodzenia pod B. B. post. rest. Kraków. 1736 1 2

Sprzedam

zaraz piętrowy dworek murowany z 5 morg. obsz. (ogród spacerowy, sad i pole), budynki gosp., 5 min. pieszo od stacyi kolejowej a 15 od większego miasteczka. — Zgłoszenia: Kozłowska, Lwów, Krzyżowa 9, I. p. 1645 1 6

Apteka

dziedziczna wraz z realnością, w śródmieściu i ogrodem do parcelacyi odpowiednim jest do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższe szczegóły poda P. Krupiński, notaryusz w Samborze. 1732 1 3

Przetrząsacze do nawozów

„Nowa Westfalia"

2 m szerokość bez przodka . . . . . K 425
2¼ m szerokość bez przodka . . . . . K 470
Te same maszyny z przodkiem i osią poprzeczną
2½ m szerokość . . . . K 580
3 „ „ . . . . K 620
3½ „ „ . . . . K 700
franko Kraków per Cassa 2½ sconto poleca

B. PRÜWER

w Krakowie, św. Sebastyana 32. 1694 1 2

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

Kraków

M. JAWORNICKI.

93 305 0

Gablotka oszklona

z lustrem, sklepowa i duży szyld drewniany do sprzedania. — Skład futer P. Bouffal, Rynek 22. 1703 2 3

Do sprzedania zaraz!

Świetny interes! Zakład przemysłowy kupiecki, z powodu choroby właściciela, z koncesyami wyłącznemi, przynoszący udowodnionego dochodu 30 do 40% od włożonego kapitału, rokujący dotychczasowem powodzeniem świetny dalszy rozwój. Kapitał potrzebny do kupna 6000 kor., resztę właściciel w potrzebie pozostawi na odpowiedniej zabezpieczenie przy interesie. — Wiadomość: Antoni Krasuski, Kraków, Szpitalna 4, I. — Poleca się nadto dla pań katolickiej eleganckie interes, t. j. skład papieru galanteryjny i trafika, zajęcie łatwe i przyjemne, potrzeba 1400 koron do kupna, klientela od kilku lat wyrobiona, pewna. — Willa piętrowa, 2 morg. ogrodu, 12 mrg. ziemi, z inwent. zabud gosp., 2 klm. od miasta, potrzebny kapitał 24.000 koron do kupna. — Park ang. 18 mrg. bud. piętrowe, altany, kiosk, staw, 3 klm. od miasta, 85.000 zł. 1712 1 3

Karmelki

Owocowe nadziewane ¼ kg. 60 hal.
Nienadziewane zawijane ¼ kg. 80 hal.
Karmelki śmietankowe w kilku smakach.
Kakaowe gotowane na śmietance za ¼ kg. kor. 1·20. 848 4 0

Poleca zawsze świeże

Fabryka czekolady

Jana Michalika

Floryańska 45. Telefon 466.

FARBY przeciw rdzewieniu metali „Standard Ferrit".

FARBY emaliowe.

FARBY przeciw osadom kamienia kotłowego „Hydrol".

FARBY dla dachówek i płyt cementowych.

FARBY wszelkich innych gatunków — poleca

FABRYKA produktów chemicznych i farb

BRODY-DWORZEC.

1719 1 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

poleca 303 23 0

NA SEZON WIOSENNY

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Niezbędne w każdym domu

następujące

Artykuły do potrzeb domowych!

Masę woskową do podłóg
Masę francuską do posadzek
Farby olejne do podłóg
Bursztynową glazurę do podłóg znanej firmy L. Marx w Gaaden
Farbę bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritze w Hetzendorf
Glazurę spirytusową do podłóg
Lakier bursztynowy czysty bezbarwny

Aparaty do froterowania podłóg.

Szczotki do froterowania podłóg, do zamiatania, do czyszczenia sukien, do aksamitu i kapeluszy, do sufitów.

Łopatki blaszane do śmieci. Mieszki do samowarów. Trzepaczki trzcinowe.

Szczotki do czyszczenia mebli, do czyszczenia obuwia, do mycia flaszek i szklanek, do czyszczenia szkieł i lamp, do szurowania.

Piórkowce do zamiatania kurzu. Środki do czyszczenia metali. Łopatki i szczotki do okruchów.

Szczotki i Aparaty higieniczne do czyszczenia dywanów.
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów kuchennych, okien, drzwi i t. p.
Sznury do rolet — Sznury do bielizny.
Aparaty do prania — Wyżymaczki z gumowemi walcami.
Maszynki do prania blaszane i marmurowe — Wieszadła do wysuszania bielizny — Opal Aphanizon — Mydełka — Amoniak — Korę kwilaję — Korzeń mydlany i inne środki do czyszczenia sukien od plam.
Farby i krochmal do firanek — Farby do farbowania materyi i piór — Wykłuwacze do zębów — Farby do potraw cukrów i likierów.
Środki do czyszczenia obuwia. — Szczotki do wycierania nóg. 1367 2 2
Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe — Chodniki kokosowe, ceratowe i z Linoleum — Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie — Ceraty na meble i stoły, gładkie i kolorowe.

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Ważne dla rolników!

FUCHSOL najpewniejszy środek na myszy polne i domowe. | **Porkin, Pecusin i wapno pastewne dla bydła.**

Tel. Hawełka, Kraków. Telef. Nr 330.

C. i k. Dostawca Dworu

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

poleca na post:

Kawior niesolony — Łosoś, Sandacz w majonezie i auspiku — Pasztet rybny — Sigi — Wyziga — Sielawki — Łosoś i Węgorz wędzony — Śledzie w galarecie i marynowane, pocztowe — Wszelkie ryby i sardynki marynowane i w różnych sosach — Sery we wszystkich gatunkach krajowe i francuskie — Alberty angielskie — Jabłka tyrolskie — Calville — Winogrona świeże. 1450 4 6

„Czystość" Na czasie „Czystość"

ATOM

nagrodzony wieloma złotemi medalami.

Generalne zastępstwo i sprzedaż tych aparatów: Kraków, Sławkowska l. 30.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Podejmujemy się jedynie hygienicznego i racyonalnego czyszczenia mieszkań aparatem „Atom". Meble, dywany, pościel, portyery, makaty, sztukaterye czyści się bez hałasu, zdejmowania ze ścian i wynoszenia z mieszkania. Kurz, pył, zarodki robactwa zostają wessane wprost do aparatu. — Także czyści się okna i froteruje posadzki. — Ceny bardzo przystępne. — Upraszamy o wczesne zamówienia. **„Czystość", Kraków, Sławkowska l. 30.** 1715 1 5

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

1693 1 0

Distillerie française

Jean Gothmann Propr.

w Krems nad Dunajem i Angeac pod Cognac.

Grand fine Champagne

poleca swe z austryackich win wyrabiane koniaki z poręczeniem za prawdziwość. Osobliwość: Koniak lecznicy pod stałym nadzorem Zakładu dla badania środków żywności i użycia powszechnego austr. Związku aptekarzy.

Tylko do handlu hurtownego próbki na żądanie. 1685 1 4

Generalni zastępcy: **Ruda & Blochmann** Wiedeń, I.

GRAND PRIX, POWSZECHNA WYSTAWA PARYSKA 1890.

KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80.

Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach, przy sztywności ścięgien itp. uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.

Kwizdy płyn restytucyjny brzmienie słów, wieleta i opakowanie ochronione. Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko.

Główny skład **Franciszek Jan Kwizda**, c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 236 7 30

Lodownie i szafy

duże, głębokie, zupełnie nowe, nadające się dla mleczarni są do odsprzedania poniżej ceny kosztu.

Oglądać można w Zakładzie wyrobu kwaśnego mleka „LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale 5, około 6 godziny wieczorem. 1720 1 3

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

KRAKÓW, RYNEK LINIA A-B, OBOK GŁ. TRAFIKI.

poleca 198 24 0

Nowości na sezon wiosenny dla Dam

oraz przybory do szycia i modniarstwa. — **W niedziele i święta zamknięte.**

UTRZYMANIE ŻOŁĄDKA ZDROWYM

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych staranie przyrządzonym, spożyt. podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki niesmakowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.

!!Ostrzeżenie!! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zareg. znak ochronny.

Skład główny: Apteka B. Fragnera, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Mała Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki K 1. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, 4·70 K. za 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. 82 16 20

DALMIOS

z watą Salvesol

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol"; pochłania ona **nikotynę**, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 137 13 13

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

100 cygarniczek szklanych 1 K 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretowych „Dalmios" K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr. Wł. Bełdowski, Kraków.

1376 7 0

100 tysięcy

Metrów siatki drucianej mamy i w tym roku do sprzedania. Ceny wyjątkowo niskie — dostawa najszybsza. Bramy kute, słupki wyrabiamy w własnej fabryce, Biuro techniczne Universum, Kraków, Basztowa 19.

Rower damski

bardzo mało używany tanio do sprzedania. Ul. św. Gertrudy 5, suterena, obok stróża. 1721 1 2

Willa

z komfortem wystawiona, z ogrodem i miejscem pod budowę, 25 minut od rynku krakowskiego do sprzedania **bez pośrednictwa.** — Zgłoszenia **nieanonimowe** z dokładnym adresem pod **F. F. 100.** poste restante **Kraków.** 1615 4 10

Magazyn „A. B. C."

Kraków, św. Anny 5,

kupuje — sprzedaje — przyjmuje w komis: antyki, rzeczy nowe i używane. 1735 1 26

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **Dozorcy Mogiły Kościuszki** z dniem 1-go maja 1908 roku ogłasza się niniejszem konkurs.

Kompetenci o tę posadę, z którą połączona jest płaca 720 koron i wolne mieszkanie, winni wnieść do **dnia 5 kwietnia 1908 r.** na ręce członka Komitetu pomnika Kościuszki Dra Franciszka Paszkowskiego (Kraków, Basztowa 8) podanie opatrzone świadectwami wykazującemi:

1) wiek i dotychczasowe zatrudnienie, oraz nienaganne zachowanie się;
2) praktyczne obznajomienie z robotami ziemnemi, które wykazanem być może świadectwami służby wojskowej w korpusie inżynieryi lub pionierów, albo zatrudnienie przy budowie kolei, regulacyi rzek i t. p.

Z Prezydyum Komitetu pomnika Kościuszki w Krakowie. 1722 1 3

KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

zapisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek, który usuwa flegmę, łagodzi i uspokaja kaszel, a dolegliwości oddechowe leczy i zmniejsza ich ilość. Setki lekarzy wypowiedziały już swe zdanie o stanowczym skutku środka Thymomel Scillae przeciw wszelkim rodzajom kaszlu.

Zapytać się swego lekarza. Flaszka K 2·20. Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90, 3 flaszki po otrzymaniu 7 K, 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA

c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203.

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na na-zwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

80 21 24

Zastępcy

o ile możności obeznanego z działem drukarskim, poszukuje pierwszorzędny zakład graficzny. Zgłoszenia listowne pod **1731** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy". 1731

Zwrot różnicy

w opłacie za wszelkie przesyłki z Węgier i do Węgier wyrabia na podstawie listów przewozowych

BIURO SPEDYCYJNE IGNACEGO STERMANNA

(przez władzę koncesyonowane i protokołowane biuro do rewizyi listów przewozowych).

Budapeszt, V., Váczi-körut 74.

Należy przeto wszelkie listy przewozowe od 1 marca 1908 zaraz przesłać do wymienionej firmy. 1701 1 3

Dobre harmonijki K 4·80.

Sprzedanych 50.000.

Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Nr 300½: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·80**
Nr 65½: 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·20**
Nr 656½: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**
Nr 305½: 10 klawiszy, 9 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 7—**
Nr 663½: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8—**

Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

HANS KONRAD

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr 644 (Czechy).

Główny katalog z 3000 obiektów na życzenie każdemu opłacony za darmo. 610 20 20